Nr. 288. Lwów — Wtorek dnia 19 grudnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalfek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ. **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Centralizm i czerwona biurokracya.

Z Wiednia piszą nam:

Jesteśmy pod wrażeniem mowy p. Górskiego, która przypomina najlepsze tradycye polskiego parlamentaryzmu pod rządami austryackimi i tchnie duchem starej szkoły parlamentarnej, z której wyszli Grocholski i Dunajewski.

Nadzwyczaj gładka, wytworna i elegancka pod względem formy, pod względem treści była ona zabójczą krytyką rządu, z którym walczył p. Górski *avec une main de fer, mais dans un gant de velours.*

Nietylko pomiędzy Polakami, ale także i w innych stronnictwach wywołało grzmiące oklaski żądanie p. Górskiego, ażeby państwem rządzić parlamentarnie, a nie pomijać woli reprezentacyi ludu w celu wzmocnienia samowoli i swawoli biurokracyi i dowolności urzędniczego rządu.

Nadzwyczaj świetnem było dowodne wykazanie finansowych skutków gospodarstwa państwowego bez tej kontroli, którą daje dyskusya budżetowa w komisyi i w izbie. Bardzo wykwintnie, ale nadzwyczaj uszczypliwie określił p. Górski słabe strony gospodarstwa biurokracyi i uchylił rąbek zasłony, okrywającej zupełną z jej strony nieznajomość stosunków i marnotrawstwo publicznego grosza.

Nie po raz pierwszy podejmuje p. Górski nielitościwą krytykę biurokracyi. Czynił on to już z wielkiem powodzeniem i dawniej jako sprawozdawca budżetu ministerstwa finansów i jako mowca w sprawie Lloyda. Dzisiejsza mowa była dalszem ogniwem w łańcuchu osiągniętych w tym kierunku parlamentarnych powodzeń.

Z wielką odwagą cywilną wytknął p. Górski zawisłość biurokracyi od ulicy. W państwie, w którem na rozkaz socyalistów policya ustanawia nowy kalendarz i nowe święto 28 listopada i każe mleczarniom, kawiarniom, sklepom i bankom zamykać swe wrota, a tych, które ich nie zamknęły, nie umie zabezpieczyć przed wybiciem szyb, w państwie, w którem wbrew ustawie przed sejmem i radą państwa odbywają się albo zgromadzenia albo pochody z podburzającymi napisami na chorągwiach, wielką zasługę ma poseł, który czerwoną biurokracyę potępia.

Przemówienie posła Piotra G ó r s k i e g o na sobotniem posiedzeniu austr. izby posłów opiewało mniej więcej:

Koło polskie od szeregu lat zawsze stało na stanowisku, że parlamentarne załatwienie budżetu jest koniecznością państwową, że parlamentarna kontrola gospodarki finansowej jest pierwszem zadaniem parlamentu, a jest obowiązkiem rządu ułatwić to zadanie parlamentowi. Wszystkie warstwy ludności, wszystkie kraje, miasta i okręgi wiejskie są zainteresowane w parlamentarnem załatwieniu budżetu, ponieważ z tego mogą widzieć, czy ich prawa i interesy nie są upośledzone wobec innych. Koło polskie nie winne, że od ośmiu lat budżet tylko raz parlamentarnie załatwiono. Należy ubolewać, że rząd z prowizoryum budżetowem nie wniósł zarazem budżetu, nad którym możnaby było obradować w komisyi. Tam niema żadnej obawy obstrukcyi i nie można pojąć, dlaczego rząd chce uniknąć dyskusyi budżetowej.

Przeszłoroczna dyskusya w komisyi budżetowej, mimo iż nie ukończona, przecież miała niektóre dodatnie rezultaty. Przeniesienia kredytowe, które doszły do sumy 84 milionów kor., z tego budżetu już znikły. W ostatnich latach czasów bezparlamentarnych przy gospodarce budżetowej na podstawie § 14 gospodarowano deficytami, a opinia publiczna o tem pojęcia nie miała, że na pokrycie bieżących wydatków użyto przeszło 300 milionów. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie). Komisya budżetowa po dyskusyi tamtegorocznej miała wrażenie, że gabinet urzędniczy jest droższy, niż każdy inny rząd (oklaski u Polaków), który utworzyły stronnictwa. Wobec stronnictw rząd taki jest odpowiedzialny, a one znowu starają się odpowiadać za równowagę budżetu. Kredyty „przenośne“ za Dunajewskiego wynosiły zaledwie pół miliona a w ubiegłym roku wynosiły 84 mil. (Głosy: Słuchajcie). W r. 1899 wynosiły te kredyty 56 milionów, a nadwyżka budżetowa 49 milionów — była więc jeszcze pewna równowaga; w r. 1901 wynosiły te kredyty 50 milionów, nadwyżka 19 milionów; w r. 1902 kredyty 56 milionów, nadwyżka 12 milionów; w r. 1903 kredyty 71 milionów a nadwyżki nie było żadnej, tylko deficyt 1,800.000 k.; w r. 1904 kredyty 84 milionów, nadwyżka budżetu 8 miliony, teraz zaś stoimy wobec zupełnie nowego zjawiska. Odrazu kredyty przenośne znikły z prowizoryum budżetowego, aż do sumy minimalnej. Jak było możliwem: skreślenie tych kredytów odrazu, w przeciągu kilku miesięcy, wykonanie wszystkich budowli i wypłacenie wszystkich kredytów, składane ratami na pokrycie kosztów tych budowli w tak krótkim czasie?

W cesarskiem rozporządzeniu z r. 1899 w prawie budżetu znajduje się między innemi pozycya: „Budowa mostu żelaznego na Wiśle między Krakowem a Podgórzem 120.000 kor.“ — W rozporządzeniu cesarskiem o budżecie na rok 1901 znajduje się pod tym samym tytułem znowu pozycya 120.000 kor. W przeniesieniach kredytowych w r. 1902 znajduje się trzecia rata na ten sam cel, 60.000 kor. Czy ten most od 1 lipca br. został zbudowany? Może jestem krótkowidzem, ale ja tego mostu nie widziałem (Wesołość). Zapytuję więc posłów krakowskich, czy istotnie ten most zbudowano? (Głosy: Nie!) Albo musi się utrzymać „przeniesienia kredytowe“, albo musi się most wybudować, w ten sposób jednakże skreślać te kredyty, jest rzeczą bardzo łatwą! (Potakiwania u Polaków!) Nie myślę wcale, żeby te pieniądze zniknęły lub by inaczej je zużytkowano, ale mamy tu do czynienia z nowem zjawiskiem *coup de théatre*, ze zmianą zasad, tym razem natury tylko finansowo-technicznej, ale ma to wielkie znaczenie dla szerokich kół ludności. Bardzo długo — czasami lata całe — czyni się u rządu starania o uzyskanie pewnej budowy lub wstawienia pewnych rat do budżetu. Rząd wreszcie się na to zgadza, wstawia się I, II i trzecią ratę, czas upływa, koła interesowane stosują się do tego, a rząd — odmawia wykonania budowy i wypłaty sum na to potrzebnych.

Pod tym względem mieliśmy już niejedno rozczarowanie, szczególnie w sprawie postulatów naszego kraju doznaliśmy największych. Z budowy dróg wodnych utworzono *junctim* między kolejami alpejskiemi a drogami wodnemi. Koleje alpejskie są już prawie ukończone, budowy dróg wodnych zaś dotąd nie rozpoczęto. Jeżeli nasze postulaty, opierające się na ustawach, w ten sposób bywają spełniane, jakież zaufanie możemy mieć do spełnienia innych postulatów, które tylko na pięknych przyrzeczeniach rządu polegają? (Oklaski u Polaków). Gdyby rząd niektóre z tych postulatów był spełnił, uniknęłoby się wielkich szkód. Gdyby rząd np. był uwzględnił nasze życzenie co do polepszenia płac niektórych kategoryj personalu państwowego, a szczególnie kolejowego, byłby uniknął podwójnego upokorzenia, że dopiero pod groźbą strajku przyrzekł podwyższenie płac, przez co stworzono niejako premię na dalsze groźby i powtóre, że celem załagodzenia strajku zaapelowano do tych, którzy nie kryją się z tem, że popierają ideę strajku, a przecież chyba nie w celu utrzymania porządku państwowego (Głosy u Polaków: Bardzo dobrze!).

Mowca wskazał dalej na budowę portu w Tryeście, którą w ten sposób wykonano, że w jednym roku w jednem miejscu ziemię wykopano, aby na drugi rok to samo miejsce znowu zasypać. Wogóle rząd wydał na ten cel miliony bez uchwały i zezwolenia parlamentu i komisyi budżetowej. To wskazuje, jak potrzebną jest kontrola budżetu dla całego państwa, szczególnie wobec gabinetu urzędniczego.

Co do prowizoryum budżetowego, pewne obawy budzi § 3, który upoważnia rząd do wydania renty umarzającej, mimo, że rząd musi przecież rozporządzać znacznymi środkami, gdyż w tym roku uchwalono 50 milionów na refundacyę zapasów kasowych, a oprócz tego uchwalono sumę z powodu przekroczeń przy budowie kolei alpejskiej. Czy zapasy kasowe w tak krótkim czasie stopniały?

Następnie omawiał pos. Górski sprawę paralelek polskich w Cieszynie: Nam, posłom z Galicyi, czynią zarzut, że mięszamy się do stosunków śląskich, nikomu z nas jednak nie wpadło na myśl, by robić zarzut niemieckim posłom śląskim, że interesują się szkołą w Cylei lub Marburgu (Potakiwania). Nie powinno się więc i nam robić z tego zarzutu, że w zaspokojeniu tak skromnej kulturalnej potrzeby naszego narodu nie widzimy upośledzenia narodu niemieckiego, wobec tego, że Niemcy posiadają na Śląsku liczne zakłady naukowe (Potakiwania u Polaków).

W naturze gabinetu urzędniczego leży oddalać się od stronnictw i uwalniać się od wpływu parlamentu i jego kontroli. Zamiast szukać oparcia w parlamencie, szuka się oparcia innego. Wielka część pism wiedeńskich dziś nie jest zbliżoną do stronnictw niemieckich, tylko do rządu. Punkt ciężkości polityki przeniesiono z parlamentu do biura prasowego (Potakiwanie). Oddalono się od wielkich stronnictw, które reprezentują rozmaite królestwa i kraje i rozmaite narodowości, od Niemców począwszy, do Włochów i Rumunów, a oparto się na części prasy wiedeńskiej i kokietuje się ulicę (Potakiwanie). Żaden rząd na świecie nie może wyrzekać się poparcia prasy. Jednakże w Wiedniu ostatnimi czasy tak daleko się posunięto, jak nigdzie w świecie. Pytam, czy można w Austryi zastąpić prawdziwą austryacką myśl państwową polityką redakcyjną? Należałoby przecież tym prądom biurokratycznym, które dziś jeszcze przeważają i tym, którzy na polu życia publicznego ciągle kokietują z ulicą, należałoby im przypomnieć, że część tej ulicy słucha innego pana, innego rządu, który raczej wszystko inne reprezentuje, jak zasady monarchiczne (Żywe potakiwania).

Będziemy głosowali za prowizoryum budżetowem, jak zawsze dotąd oświadczaliśmy się za koniecznościami państwowemi, które wszystkie przyjmowano i w tej izbie i w delegacyach tylko naszymi głosami, nieraz tylko małą większością. Od 40 lat służymy wiernie temu państwu i mamy świadomość, że spełniliśmy w niem obowiązek. Wszystkie stronnictwa opozycyjne w kraju zawsze nam zarzucały, że więcej dbamy o interesy państwa, aniżeli kraju i narodowe. Nasi najwięksi przeciwnicy nie mogą nam odmówić świadectwa, że we wszystkich wypadkach, gdy chodziło o stanowisko mocarstwowe monarchii, o interesy dynastyczne, o konieczności państwowe wszelkiemi siłami oświadczaliśmy się za niemi, bez względu na naszą własną popularność. Mogę się tylko powołać na słowa, które w roku 1878 ówczesny prezydent ministrów ks. Auersperg wypowiedział do ówczesnego przywódcy naszej opozycyi, Dunajewskiego: „Gdybym w mojej partyi rządowej znalazł tyle lojalnego poparcia, tyle zrozumienia interesów państwowych, jak w pańskiej partyi opozycyjnej, byłbym najszczęśliwszym ministrem na świecie“.

Od przeszło 40 lat, dzięki wspaniałomyślnej polityce monarchy, pogodziliśmy się z tem państwem. Skutek tej zgody był ten, że od 40 lat temu państwu nie czyniliśmy żadnych trudności, nie objawialiśmy dążności odśrodkowych, przeciwnie, za wytyczną linię naszej polityki uważaliśmy popieranie ze wszystkich sił tego państwa w jego żywotnych interesach (Potakiwania). Nie była to polityka oportunistyczna, była to linia zasadnicza, która kosztowała nas niemało pewnego zaparcia.

Z czem się jednak nie pogodziliśmy, to z ową częścią wiedeńskiej biurokracyi, która nie widzi nic poza granice miasta, która nie szuka wytycznej dla swej roli i zapatrywań w silnych zasadach austryackiej polityki państwowej, tylko w zmiennych znakach pogody. Poczyniliśmy już nie jedno doświadczenie z tym rodzajem biurokracyi. W dawno minionym czasie, gdy dewizą było: *Divide et impera*, porobiliśmy doświadczenia w tym czasie tak zw. centralizmu, kiedy starano się ograniczyć o ile możności nasze prawa autonomiczne. Także poczyniliśmy pewne doświadczenia ostatnimi czasy, kiedy forytowano prądy, zwalczające nas pod zarzutem, iż temu państwu za lojalnie służymy (Potakiwania). Nie zapomnieliśmy tych doświadczeń: gdybyśmy mieli dożyć jeszcze smutniejszych, wtedy uczucia naszego kraju dla tego państwa mogłyby zobojętnieć, a wówczas nie byłoby to naszą winą, tak samo, jak nie my ponosimy winę za upadek tego parlamentu i tego państwa. Pytajcie, kogo chcecie — zakończył mowca — kto ponosi w tem winę, a odpowiedzą wam wszędzie, w Dolnej Austryi, jak na Węgrzech, w Tyrolu jak w Czechach: Ta część wiedeńskiej biurokracyi, która z każdym dniem staje się bardziej czerwoną niż czarno-żółtą!

Pokrycie kosztów spraw wspólnych w pierwszem półroczu 1906.

Wiedeń 16 grudnia.

(F. H.) Uchwalone dziś w izbie posłów prowizoryum budżetowe na pierwszych sześć miesięcy r. 1906 zawiera między innemi także zwykłą pozycyę wydatków na sprawy wspólne, mianowicie kwotę 166,906,837 k., dopłaconą przez państwo austryackie w skutek niedostateczności dochodów cłowych, przeznaczonych w pierwszym rzędzie na wydatki wspólne (rozdz. VI, tytuł 2). Gdy jednak zazwyczaj ta pozycya wstawianą bywa do budżetu na mocy uchwał delegacyj wspólnych, uchwalających budżet wspólny, i to uchwał już samych przez się prawomocnych, bo sankcyonowanych przez cesarza, to tym razem, z powodu braku wszelkich uchwał delegacyjnych, na r. 1906 ma ta pozycya znaczenie pozycyi wydatków, uchwalonej wprost i samoistnie przez samą radę państwa. Gdy zazwyczaj wysokość tej pozycyi jest wynikiem istniejącego, ustawowo okreslonego kwotowego stosunku dopłat austryackich do węgierskich, to tym razem, wobec braku takiego określenia już od 1 lipca br. wstawiono tę pozycyę w wysokości zeszłorocznej. Gdy wreszcie zazwyczaj ma ta kwota znaczenie wydatku definitywnie przyzwolonego, to tym razem ma ona jedynie charakter zaliczki, mającej kiedyś być rozliczoną *ex post*, albowiem wobec braku wspólnego budżetu nikt nie wie, czy rzeczywiście tyle a nie mniej lub nie więcej będzie się należało od Austryi na cele wspólne i ponieważ rada państwa nie ma wogóle prawa uchwalania budżetu dla spraw wspólnych.

Wprawdzie naszem zdaniem zaprzeczyć się nie da, że jeżeli parlament austryacki (a tak samo w danym razie i węgierski) ma słuszne prawo przypuszczać, iż rządowi będą potrzebne pewne kwoty na pewne cele (a więc w danym razie na pożyczkę dla wspólnego ministra finansów na cele wspólne), to może w swoim budżecie wyznaczyć na to odpowiedni kredyt, chociaż nie ma prawa uchwalać sam całego budżetu tych spraw gdyż uchwalanie to jest sprawą wspólną; ale zachodzi z drugiej strony pytanie, czy ze stanowiska konstytucyjnego dopuszczalne jest przyzwalanie kredytow na administracyę, za którą wobec parlamentu nie jest nikt odpowiedzialnym, ani rząd austryacki, gdyż ten nie zarządza sprawami wspólnemi, ani rząd wspólny, gdyż ten odpowiada tylko przed delegacyami wspólnemi, ale nie przed parlamentem, nie przed radą państwa i nie przed sejmem węgierskim.

A dalej oprócz tego przedwstępnego ogólnego pytania ściśle konstytucyjnego, nasuwa się drugie pytanie już raczej politycznej natury, czy ze względu na potrzebę utrzymania wspólności austro-węgierskiej nie jest lepiej, jeżeli się w takim stanie rzeczy jak dzisiejszy tj. przy niefunkcyonowaniu delegacyj wspólnych i przy braku ustaw o stosunku kwotowym, pozostawi troskę o pokrywanie kosztów spraw wspólnych wyłącznie wszystkim trzem rządom (austryackiemu, węgierskiemu i wspólnemu) monarchii pod ich własną odpowiedzialnością, aniżeli jeśli niekompetentne czynniki tj. rada państwa z jednej strony a sejm węgierski z drugiej strony zaczęłyby o s o b n e m i r ó ż n e m i uchwałami zastępować działalność ciał, jedynie kompetentnych wedle konstytucyi, a wydających tylko ł ą c z n e uchwały uważane z a j e d n ą c a ł o ś ć, tj. delegacyj wspólnych.

Częściowo na tem tle osnutą była dzisiejsza, bardzo zręczna i subtelna mowa hr. Stürgkha z wielkich posiadłości niemieckich, zawierająca gryzącą ale słuszną krytykę rządów br. Gautscha. Mowca nie czynił różnicy pomiędzy uchwalaniem wspólnego budżetu, a przyzwoleniem na kredyt, mający służyć na pożyczkę lub zaliczkę dla wspólnego ministerstwa, lecz wyszedł z założenia, że wogóle udzielanie pełnomocnictwa na czynienie wydatków na cele wspólne jest sprawą wspólną, uznał więc radę państwa za niekompetentną do powzięcia podobnej uchwały, nazwał ją niewłaściwą instancyą i uznał, że mniejsze leży niebezpieczeństwo dla austro-węgierskiej wspólności w dopuszczeniu do chwilowego stanu ex-legalnego, do czasowego zawieszenia skuteczności działania instytucyj wspólnych, jednem słowem we *vacuum* na polu spraw wspólnych, aniżeli w mylnem przywłaszczaniu sobie kompetencyi przez fałszywą instancyę. Główny powód niebezpieczeństwa upatrywał zupełnie słusznie — w panujących na Węgrzech zapatrywaniach na prawa sejmu węgierskiego, na wspólność spraw pragmatycznych i na stosunek do Austryi. Szkoda tylko, że z zakończenia mowy hr. Stürgkha wypływało zupełnie jasno, że nie byłaby ona nigdy została wypowiedzianą, gdyby mowca widział dziś przed sobą nie br. Gautscha, lecz p. Koerbera. Ten ostatni, możemy być pewni, kopie i kopać będzie tem usilniej dołki pod br. Gautschem, im się gorzej temu ostatniemu będzie powodzić i wytęży pewnie, — miejmy nadzieję, że bezskutecznie — wszystkie siły, ażeby znów módz wystąpić w roli opatrznościowego zbawcy, on, który przygotował cały teren pod dzisiejszy nieszczęsny stan w rządzie, w parlamencie, w biurokracyi i w ruchu socyalnym a raczej socyalistycznym.

Zajmującą i uwagi godną jest też zmienność stanowiska, jakie br. Gautsch w sprawie wspólnych wydatków zajmował. W lecie br., gdy zgasł już dotychczasowy stosunek kwotowy, ale gdy istniały jeszcze po koniec grudnia br. obowiązujące uchwały delegacyjne co do wspólnego budżetu, sprzeciwiał się rząd uchwaleniu mu ponadto osobnej ustawy, upoważniającej go do pokrywania kosztów spraw wspólnych do końca br. (z powodu braku ustawowego określenia stosunku kwotowego) i wtedy rzeczywiście, zdaniem naszem, takiego upoważnienia nie potrzebował. Równocześnie jednak rząd zapowiedział, że jeżeli na r. 1906 nie będzie miał uchwalonego przez delegacye budżetu wspólnego, to takiego upoważnienia na r. 1906 zażąda. Po zebraniu się rady państwa 26 września br. rząd nie zażądał wprawdzie odrazu upoważnienia, ale oświadczył, że go zażąda, nie krępując się z góry co do jego formy, a zarazem wniósł preliminarz budżetu austryackiego na r. 1906, zawierający tę pozycyę w zeszłorocznej wysokości. Zażądanie jednak nie nastąpiło. Po ponownem zebraniu się rady państwa d. 28 listopada br. powtórzył bar. Gautsch wprawdzie, że rząd trwa przy dawniejszem zapatrywaniu, ale odwlókł znów termin zażądania upoważnienia aż do ostatnich dni obrad parlamentu, a zarazem zwrócił sprawę raczej na tory zażądania później od parlamentu absolutoryum za poczynić się mające *via facti* wydatki, a więc właściwie wycofał się z zajmowanego dotąd stanowiska. W komisyi budżetowej podczas obrad nad prowizoryum budżetowem, dającem rządowi możność czynienia aż do końca czerwca 1906 wszystkich wydatków państwowych na rachunek kredytów, mających być uchwalonymi ustawowo na rok 1906 a więc w granicach preliminarza na r. 1906 a w miarę rzeczywistej potrzeby, oświadczył br. Gautsch na zapytanie dra Baernreithera i zgodnie z jego wywodami, że chociaż prowizoryum budżetowe rozciąga się formalnie i na dopłatę kwotową do spraw wspólnych (ze względu na rozdział VI budżetu), to jednak rząd nie będzie się czuł upoważnionym do korzystania z zezwolenia zawartego w prowizoryum, a to dla braku uchwał delegacyj wspólnych, które w rozdziale VI budżetu zostają właściwie tylko zarejestrowane, lecz postara się o inną prawną podstawę do czynienia tych wydatków, a mianowicie albo o absolutoryum po 1 stycznia 1906 za poczynione wydatki, albo o ustawę upełnomocniającą *ex post*.

To oświadczenie prezydenta ministrów zostało też wciągnięte do protokołu posiedzenia komisyi budżetowej z 6 grudnia 1905, zapisane w referacie p. Skenego o prowizoryum budżetowem, tudzież powtórzone przez br. Gautscha na pełnem posiedzeniu izby posłów d. 15 bm. Zarazem łączy się z tem uroczyste zapewnienie rządu, iż będzie czynił wypłaty na sprawy wspólne tylko o tyle i w tym stosunku, o ile i rząd węgierski będzie ponosił swoje w tej mierze zobowiązania.

Tak więc formalny udział parlamentu w sprawie pokrywania wspólnych wydatków w r. 1906 został zapewniony. Nie miał słuszności hr. Stürgkh, gdy wywodził, że o ile wejdziemy od 1 stycznia 1906 w stan ex legalny na polu wydatków wspólnych, to udzielenie później *absolutorium* czy *indemnitatis* powinno być rzeczą delegacyj wspólnych a nie rady państwa: albowiem a u s t r y a c k i e m u rządowi może tylko r a d a p a ń s t w a dać dyspenzę za to, że wspólnemu rządowi pieniędzy dostarczał; delegacye wspólne zaś mogą dać tylko rządowi wspólnemu dyspenzę za to, że te pieniądze wydawał. Miał natomiast słuszność hr. Stürgkh, gdy ostrze swej ironii zwracał przeciw temu, iż już z góry się zapowiada, że się przepisy prawne o budżecie naruszy i pieniądze wyda bez upoważnienia, a równocześnie się zapewnia, iż się zażąda kiedyś za to rozgrzeszenia.

Z subkomitetu rady kolejowej.

Wiedeń 16 grudnia.

Przez dwa dni, jak już telegrafowano obradował tu subkomitet rady kolejowej — wybrany przez plenum do wydania opinii w sprawie zamierzonego przez rząd podwyższenia należytości manipulacyjnych. Imieniem rolnictwa naszego kraju przemawiał hr. Kazimierz Szeptycki. Na podstawie wzrastających cyfr dochodu tak budżetu kolejowego (w r. 1905 dochody są już o 8 milionów większe, niż w r. 1904), jak budżetu państwowego (według zamknięcia rachunkowego za r. 1904 dochody rzeczywiste były o 80 milionów większe od preliminowanych na ten rok) wykazywał, że zupełnie nie zachodzi istotna potrzeba nakładania jakichkolwiekbądź nowych ciężarów na produkcyę — i że wzrost wydatków spowodowany polepszeniem płac niektórych kategoryj personalu kolejowego (około 4 miliony w r. 1906, a 6 milionów w r. 1907) znalazłby jeszcze dostateczne pokrycie w obecnych przychodach. Ponieważ jednak subkomitet i z tą ewentualnością rachować się musi, że ministerstwo kolejowe pod naciskiem ministerstwa skarbu i wbrew opinii Rady kolejowej do otwarcia nowych źródeł dochodu przystąpi, przeto na ten wypadek oświadczył się mowca raczej już za pewnem podniesieniem należytości manipulacyjnych — a stanowczo przeciwko jakiemukolwiek bezpośredniemu podnoszeniu taryf czy to we formie generalnej rewizyi czy też we formie częściowego znoszenia istniejących taryf wyjątkowych. W razie powiększenia należytości manipulacyjnych żądał hr. Szeptycki specyalnych ulg nie tylko dla węgla, ale i dla drzewa opałowego, dalej dla zboża — nawozów sztucznych kartofli i buraków i środków posilnej paszy.

Po długiej dyskusyi uchwalił subkomitet rezolucyę, oświadczającą się w pierwszej linii przeciwko potrzebie jakiegokolwiek nowego obciążenia transportu — gdyby jednakowoż takie obciążenie było nie do uniknienia, subkomitet raczej za podniesieniem należytości manipulacyjnych opiniuje niż za bezpośredniem podwyższeniem taryf. Jako artykuły wymagające przy ewentualnej podwyżce należytości manipulacyjnych wyjątkowego uwzględnienia — przedstawił subkomitet rządowi: węgiel, drzewo opałowe, zboże, buraki i wytłoki buraczane, nawozy sztuczne, pasze posilne i nieobrobione kamienie. Ministerstwo kolejowe w odpowiedzi oświadczyło się gotowem dla zboża przesyłanego do młynów zniżyć projektowany dodatek z 4 hal. na 3 hal. (od 100 kg.) zaś dla węgla, nawozów sztucznych, paszy, buraków i wytłoków z 2 hal na 1 hal.

Posiedzeniom subkomitetu jako reprezentant ministerstwa kolejowego przewodniczył nowy szef sekcyi dr. Forzt. Zainterpelowany ze strony subkomitetu — czy prawdą jest, jakoby jego nominacya była w związku z zamiarem ogólnego podwyższenia taryf, bardzo kategorycznie tym pogłoskom zaprzeczył, mówiąc, że żadnej misyi fiskalnej, obejmując urząd, się nie podjął, przeciwnie ambicyą jego jest politykę taryfowę tak prowadzić, ażeby zawsze odpowiadała — wymogom produkcyi i gospodarstwa społecznego poszczególnych krajów.

Ministerstwo kolejowe dopiero wtedy ma zamiar przystąpić do rewizyi taryf, gdy akcya upaństwowienia całego szeregu kolei prywatnych będzie ukończoną.

Listy z Warszawy.

(Doniesienie i zaprzeczenie. — Rozstrój. — Zdenerwowanie. — Drobne wiadomości.)

Warszawa 16 grudnia.

Wczoraj *Nowoje Wremia* i *Ruś* przyniosły wiadomość, że niebawem cesarz uda się z całym dworem do Moskwy, gdzie „odbędzie się akt uroczysty pierwszorzędnego znaczenia i doniosłości“. Nawet urzędowy *Prawit. Wiestnik* w oficyalnym a tradycyjnym stylu pełnym niejasności, zdawał się tę wiadomość potwierdzać. Nie było wątpliwości, że tym aktem pierwszorzędnego znaczenia nie będzie co innego, tylko carskie ogłoszenie konstytucyi i uroczysta na nią przysięga.

Dziś nadeszło już z Petersburga zaprzeczenie tej wiadomości a nadto dwie sprzeczne pogłoski. Jedna, że gen. Ignatiew nie przyjął proponowanej mu dyktatury, a druga, że Witte podał się do dymisyi, lecz ta nie została przyjętą.

Z tego wszystkiego widać, do jakiego stopnia sfery rządzące znajdują się w położeniu ambarasującem, do jakiego stopnia doszedł chaos rozporządzeń, zarządzeń, postanowień etc. Bynajmniej wykluczonem nie jest, że co do „aktu najwyższej wagi“ dziś postanowiono w sferach miarodajnych to, co się jutro znosi; że dziś ma się jechać do Moskwy, jutro po namyśle podróż się odkłada; dziś wieje wiatr arcyreakcyjny z Ignatjewem, jutro nieco liberalniejszy z Wittem, czasem nawet i z ziemcami — i tak w kółko, bez końca. A przecież sytuacyę mógłby tylko uratować podobny akt pierwszorzędnej wagi, ale wymagający przedewszystkiem silnej woli, niezłomnego postanowienia i stanowczego skłonienia się do użycia tej lub innej drogi postępowania. Tego wszystkiego niema tam u góry, gdzie panuje tylko chwiejność i brak woli.

To też rząd schodzi coraz bardziej do stanowiska nominalnej władzy. Charakterystycznem

jest, co na ostatniem posiedzeniu ogłosił „Związek związków" protestujący przeciw aresztowaniu prezesa deputatów robotniczych Chrustalewa, w następujących słowach:

„Rząd zamierza siłą stłumić ruch wolnościowy i również siłą odebrać narodowi te prawa obywatelskie, które on zdobył sobie zaciętą walkę. Biuro centralne i komitet wzywa społeczeństwo rosyjskie, aby przyjęło tę demonstracyę rządu jako oczywisty dowód, iż wolność polityczna nie może być przez naród uzyskana inaczej, jak w drodze zbrojnej walki. Dla osłabienia sił naszego przeciwnika w tej walce potężnym środkiem będzie powszechny strajk polityczny. Biuro centralne i komitet uznają za konieczne, aby wszystkie żywotne elementy kraju energicznie przygotowywały się do tego strajku i jednoczenie do ostatnich zapasów zbrojnych z wrogami wolności narodowej".

U nas panuje dotychczas spokój a wśród rozlicznych strajków do zanotowania jest jeden niezwykły. Onegdaj zastrajkowali chorzy w szpitalu św. Rocha, odmówiwszy przyjęcia złej strawy, jaką ich karmiła kuchnia szpitalna.

Zdenerwowanie publiczne jednak wzrasta, zwłaszcza, że je podniecają różni strachajły. Zawsze się znajdzie ktoś wołający: „rozbijają na ul. „Hożej", albo: „Czarna sotnia już na ul. Chmielnej"... albo: „jutro ma być pogrom!... itp. Tak było np. wczorajszego wieczoru, gdzie nawet po kawiarniach roznosili różni wieści najgroźniejsze. Tymczasem, jak skonstatowano, noc ubiegła należała do zupełnie spokojnych.

Pomimo to ciągle są wypadki wymuszania datku, wdzierania się gwałtem do mieszkań, nagabywań na ulicy itd. Policya w żadnym wypadku nie przeszkodziła złemu i nie znalazła się na miejscu czynu. Jej nigdy niema tam, gdzie potrzeba.

Od czasu „wolności" namnożyło się mnóstwo „pism ulotnych", w znacznej części humorystycznych, w których znajdziesz wszystko, prócz humoru i dowcipu.

Michał.

Warszawski korespondent *Czasu* pisze:

Życie polityczne bije w dalszym ciągu silnem bardzo tętnem. Szereg tutejszych stronnictw, jak już od nadto wiele, powiększy się wkrótce o dwa nowe. Powstają więc od razu aż dwa stronnictwa, tak zw. demokracyi chrześcijańskiej. W jednym, formującym się naokoło *Przeglądu katolickiego* będzie miał przewagę żywioł duchowny. Drugie, na którego czele stanął ks. Marceli Godlewski, opiera się przeważnie na żywiole świeckim i zakreśliło sobie cele przeważnie społeczne. Przypuszczają tu, że dwa stronnictwa czy związki mogą zlać się w jedną całość i utworzyć, zamiast współzawodniczyć z sobą, jedną silną organizacyę. Materyału do takiej organizacyi nie brak w tutejszem społeczeństwie, zwłaszcza ogromna większość tutejszych drobnych przemysłowców i rzemieślników, a nawet pewna część robotników skupi się bez wahania pod sztandarem chrześcijańsko społecznym i utworzy zwartą armię przeciwko przedstawicielom przewrotu, uważającym się już za samowładnych panów położenia i usiłujących dyktować całemu społeczeństwu swoje prawa.

Francya zjednoczona.

Bismark i cesarz Wilhelm II mają tę wiekopomną zasługę dziejową, że obudzili z uśpienia wewnętrzną siłę Polaków — cesarz Wilhelm II i Bülow mają tę znowu zasługę, że Francyę rozluźnioną, w której miłość ojczyzny już z katedr profesorskich zaczęto wydrwiwać jako błazeństwo i zbrodnię przeciw ludzkości, zjednoczyli bodaj na polu spraw zewnętrznych w jeden obóz jedności. Były chwile, że sprawa marokańska zdawała się republice i narodowi francuskiemu zagrażać kataklizmem okropnym. Minęły te trwogi, dzięki urokowi floty angielskiej, która do tygodnia może znieść całą flotę niemiecką wojenną, a co gorsza handlową. Rogi niemieckie czoła bardziej znalazły, jeżeli Francya, a zwłaszcza zniewolona była przystać na konferencyę międzynarodową, to następnie Poczdam zmuszonym się ujrzał podać swój program dla konferencyi. Ostatecznie francuska księga żółta wykazała choć z całą gruntownością dyplomatyczną, tyle fałszów, tyle gburowatości i zarozumiałości w postępowaniu Niemiec, iż Bülow, który w dwóch pierwszych mowach swoich rajchstagowych z wielkim animuszem wskazywał na szablę niemiecką, w trzeciej, po ogłoszeniu księgi żółtej, której osnowę mu wedle zwyczaju dyplomatycznego z Paryża poprzód zakomunikowano, wysilał się już tylko na zapewnienia, że Niemcy nigdy nie myślały o wojnie z — Anglią, że owszem niczego więcej nie pragną, jak tylko żyć w czułej zgodzie z Anglią.

Na sobotę 16 bm. naznaczoną była dyskusya nad sprawą marokańską w francuskiej izbie posłów. Część prasy paryskiej ubolewała nad wytoczeniem dyskusyi, która mogła osłabić wywołane księgą żółtą, pomyślne dla Francyi wrażenie. *Echo de Paris* zapowiedziało, że Rouvier wystąpi z mową, duchem pokoju tchnącą, ale oraz zaznaczającą, iż Francya, świadoma swojej siły i praw swoich, nie zagraża nikomu, zdeterminowaną jest nie dać się przez nikogo nastraszyć, że absolutnie panią swoich losów pozostanie i że niepodobna jej na drodze ustępstw dalej się posuwać. Zaraz z mowy ministra-prezydenta powziąć będzie można, że zmiana gabinetu w Anglii w niczem stosunku jej do Francyi nie zmieniła.

Otóż Rouvier zamiast mowy odczytał swoją deklaracyę tej treści, jaką *Echo* zapowiedziało, i już po niej zaniechano rozprawy i wybuchła tylko olbrzymia manifestacya patryotyczna, w której w s z y s t k i e stronnictwa udział wzięły. Brak miejsca niestety nie pozwala nam podać w całości tej mowy czyli deklaracyi historycznej. Gdy Rouvier skończył, rozległy się oklaski burzą, która kilka minut trwała, klaskali nawet socyaliści. Rouvier zeszedł wreszcie z trybuny i oklaski zawrzały nanowo. Koniec deklaracyi opiewa:

„Wynik rokowań francusko-niemieckich jest ten, że prawa nasze jeżeli nie wszystkie uznane, to wszystkie zastrzeżone zostały. Podnieść należy, iż Niemcom i Francyi udało się przebyć dwa pierwsze etapy co do regulacyi trudności, które jedną chwilę zagrażały zamąceniem stosunków. Wyczekujmy ze spokojem wyniku konferencyi.

„Zewnętrzną politykę Francyi łatwo określić: Wierna przymierzu nienaruszonemu, tudzież drogocennym przyjaźniom, od wszelkiej myśli podstępnej wolnym, pragnąc utrzymywać wzajemne, oparte na zaufaniu stosunki — Francya, pewna siebie wypowiadamy to głośno — ma tylko strzeżenie praw swoich, swoich interesów i swojej wolności na oku".

Ale i podczas mowy Rouviera rozlegały się burzliwe oklaski ze wszystkich stron izby. Najpierw gdy oświadczył: „Każdy sędzia bezstronny znajdzie w księdze żółtej dowód umiarkowania i prawowitości naszej akcyi." Dalej, gdy oświadczył: „Rząd postradałby poczucie swojej odpowiedzialności wobec kraju, gdyby nie chciał był akceptować projektu zwołania konferencyi". Dalej: „Nigdyśmy się wobec magnezu (rządu marokańskiego) nie powoływali na jakiś rzekomy mandat Europy; poseł francuski spełnił misyę swoją całkiem prawidłowo." Znowu powszechne zagrzmiały oklaski, gdy Rouvier oświadczył: „Interesy wszystkich państw muszą być respektowane, ale obowiązkiem naszym na konferencyi będzie, podnosić specyalną właściwość praw naszych i wagę interesów naszych."

Zdeterminowany koniec mowy Rouviera jest odpowiedzią na dumne oświadczenia Bülowa w pierwszych jego mowach rajchstagowych. Ale dostało się także ces. Wilhelmowi, który w Tangerze występując jako obrońca islamu zapewnił, że nie pozwoli na naruszanie wiary muzułmańskiej. Rouvier powiedział: „Prawo nasze w Marokku na tem polega, że Francya jest w Afryce północnej państwem muzułmańskiem i że autorytet nasz utrzymać musimy wobec sześciu milionów mieszkańców, którzy przez wspólność rasy przystępni są rozmagającym się w państwie sąsiedniem podżeganiom. Mamy zatem prawo żądać, aby w Marokku istniała władza, której się słucha i która autorytetu swego nie będzie używała do zagrażania i niepokojenia naszej kolonii. To prawo nasze nie ubliża niczyjemu innemu prawu i daje wszystkim państwom rękojmię ich praw. Wystąpimy też na konferencyi szczególnie z naszymi interesami handlowymi i finansowymi".

Po wywodach Rouviera zaproponował radykał Hublard, aby wobec jednomyślności, z jaką je przyjęto, rozprawę, któraby mogła wypaść więcej świetnie, niż pożytecznie, odroczyć do rozprawy nad budżetem spraw zagr. Wniosek ten poparł umiarkowany republikanin Bertrand. Tak samo konserwatysta Cochin, w przekonaniu, że prawa Francyi były i będą należycie bronione. Socyalista Jaures przemawiał, jak gdyby bronić chciał Niemców, ale tylko część socyalistów brawo mu dała.

Wreszcie przemówił postępowiec Ribot: „P. Jaures byłby lepiej uczynił, gdyby się do jednomyślnego pojęcia izby przyłączył (oklaski). Mamy prawo tutaj mówić, ale rozprawy chcemy do iero wtedy, gdy z niej coś pożytecznego dla Francyi wypłynąć może (huczne oklaski). Dzisiaj jedna, jedyna istnieje dla nas kwestya: Chcemy czy nie chcemy zgodzić się z rządem? Chcemy w przededniu konferencyi użyczyć mu siły potrzebnej? Jeżeli są niektóre chmury na widnokręgu, to rozprószenie ich tylko od Niemiec i ich rządu zależy. My chcemy z całą dobitnością zamarkować na zewnątrz, żeśmy pewni siebie, że się pomiędzy sobą nie wadzimy, że się skupiamy dokoła rządu, który bezpieczeństwa i honoru Francyi strzeże" (Burzliwe długie oklaski),

Wniosek odroczenia dyskusyi przyjęto 501 głosami przeciw 50: także 30 socyalistów bądź za wnioskiem odraczającym głosowało, albo się od głosowania usunęło.

Pamiętny to dzień powinien być dla Niemiec pruskich.

Kronika.

Lwów, dnia 18 grudnia 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 19 grudnia Nemezyusza, — Gr. kat. Nykołaja — Kal. słow. Mścigniewa.
Wschód słońca 7·54, zachód 4·01.

We środę 20 grudnia Teofila. — Gr. kat. Amwrozya. — Kal. słow. Bogumiły.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·1.

We czwartek 21 grudnia Tomasza Ap. — Gr kat. Patapia. — Kal. słow. Tomisławа.
Wschód słońca 7·56 zachód 4·02.

„Marya da Caza". Ciąg dalszy tej powieści dziś zamieszczamy na czwartej stronicy.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sekretarza sądowego Jana Czapika z Przeworska do Tarnowa i zamianował sekretarzami sądowymi adjunktów: Ferdynanda Agatha z Jordanowa w Przeworsku, Dominika Maciejowskiego z Wiśnicza w Krośnie i Franciszka Reinfussa z Gorlic w Przeworsku.

— **Mianowania w Prokuratoryi skarbu.** *Poln. Corresp.* dowiaduje się iż w lwowskiej Prokuratoryi skarbu zamianowani zostali: sekretarzem adjunkt dr. Witold Rubczyński, adjunktami koncypiści dr. Adam Lardemer i dr. Stanisław Marczak, koncypistami koncypienci dr. Józef Brzeski, dr. Stanisław Gołąb i dr. Ignacy Weinfeld.

— **Rada szkolna krajowa** z powodu, że nauczyciele religii mojżeszowej nie trzymają się planu nauki tej religii w szkołach, lecz zmieniają go samowolnie a nadto wprowadzają naukę języka hebrajskiego poleciła dyrekcyom szkół, aby natychmiast wezwały nauczycieli religii mojżeszowej, aby trzymali się wyłącznie obowiązującego planu nauki religii i zaniechali nauki języka hebrajskiego.

— **Odezwa komitetu lwowskiego** Macierzy cieszyńskiej w sprawie seminaryum cieszyńskiego. Komitet przypomina niniejszem wszystkim Szan. Reprezentacyom powiatowym i gminnym, jakoteż stowarzyszeniom oświatowym i wszelkiego rodzaju korporacyom obywatelskim, które dotąd nie wniosły protestów do Koła polskiego i do prezydenta ministrów, ażeby zechciały to uczynić jak najrychlej. Tymi czasy sprawa zostanie prawdopodobnie rozstrzygniętą, jak najobszerniejsze objawienie opinii kraju naszego zaważy stanowczo przy decyzyi. Prosimy w szczególności także zwierzchności miast mniejszych i miasteczek, niemniej zwierzchności gmin wiejskich o wysyłanie zwięzłych protestów telegraficznych. Niemniej korporacye obywatelskie, jako reprezentujące mniejsze lub większe grupy obywateli kraju mają prawo i obowiązek zabrać głos w sprawie. Równocześnie wysyłamy osobne przypomnienia pisemne. O wysyłce protestów prosimy zawiadamiać podpisany komitet kartkami korespondencyjnemi pod adresem: M. Paszkudzki, Lwów ul. 29 listopadu 66.

Komitet wykonawczy lwowski Macierzy cieszyńskiej. Dr. Jahl, M. Michalski, A. Rayski, M. Paszkudzki.

Kronika lwowska.

÷ **Aura.** W sobotę o godz. 9 wieczór łysnęło nad Lwowem i huknęło piorunem gdzieś koło dworca kolejowego i powiało powietrze nadzwyczaj przyjemne. Deszcz jednak nie spadł. Lwów leży na pograniczu klimatu atlantyckiego a lądowego, więcej już w obrębie lądowym, więc też burze elektryczne w zimie bywają u nas bardzo rzadkim gościem, o wiele częściej zaś w Krakowie. Wczoraj o godz. 5 rano począł sypać śnieg przez godzinę i przy ostrym wietrze, chociaż termometr nie spada niżej zera, mamy już zimę. Skowronki jej, dzwonki sanek, już się odzywają, już nie łopocą dorożki po kocich głowach, któremi główne ulice Lwowa wybrukowane; można już puszczać się nawet jednokonką, bez narażenia żołądka i żeber na roztrzęsienie.

÷ **Tydzień przedświąteczny** rozpoczął się wczoraj. Wstępem niejako do niego była wenta gospodarcza, urządzona wczoraj w Sokole pod protektoratem pani namiestnikowej hr. Potockiej. Doroczna ta wenta ma sławę, że łatwo na niej wygrać zająca, drób, wino, nawet sarnę lub dzika. I wczorajsza była bardzo bogato obesłaną. I łatwo było wygrać. Ale tych, którzy wygrać chcieli, było za wiele. Przed oznaczoną na rozpoczęcie wenty godziną cisnęły się tłumy do Sokoła i w jednej chwili długi stół, poza którym panie sprzedawały losy i wydawały fanty, został oblężony przez zwartą falę tłoczących się ludzi. Wszystkich ich parła gorączka gry; mężczyźni i kobiety cisnęli się bezwzględnie, rozpierali łokciami i nie minęła godzina, a wszystkie losy zostały rozkupione i wszystkie fanty rozebrane. To, co było na tej wencie ładne, co wyróżniać ją miało od zwykłej loteryi: muzyka, piękne panie, zebranie towarzyskie, to wszystko zostało zapomniane, wszystko zasłoniła i zagłuszyła namiętność gry, chciwość wygrania.

Na ulicach pojawiły się już „boże drzewka"; na kilku placach zielenią się już małe gaje choinek. Często spotkać się można z twierdzeniem, że „boże drzewko" jest pochodzenia niemieckiego. Tymczasem badacze naszych zwyczajów ludowych, a przedewszystkiem Oskar Kolberg, stwierdzają, że jest to prastary zwyczaj nasz, pochodzący z czasów, gdy jeszcze styczność nasza z Niemcami nie była tak „bezpośrednia". W okolicach Krakowa lepiono „świat" z różnobarwnych opłatków i zawieszano go u powały. Później „świat ten lepiono z opłatków i sośniny i ozdabiano go jabłuszkami i świeczkami różnej barwy. W innych stronach, na Mazowszu istniał od dawna zwyczaj ubierania „sadów"; „sadem" nazywano wierzchołki sośniny, przybrane jabłkami, orzechami i piernikami, świeczkami, a zawieszone u sufitu „pokoju lub piekarni, stosownie do tego, czy „sad" przeznaczony był dla dziatwy pańskiej lub służebnej". „Sad" wisiał u powały aż do św. Szczepana i w tym dniu obrywano z niego zawieszone na gałązkach ozdoby. Ze wszystkich zwyczajów „boże drzewko" straciło najmniej na swojej tradycyi.

Pojawiły się też na ulicach szopki. Zwyczaj ich w Polsce jest późniejszy. Jasełka wprowadzili do nas zakonnicy, głównie Benedyktyni i Franciszkanie; z początku były one symbolicznem uzmysłowieniem Narodzenia Chrystusa, lecz później sprowadzono do nich całą asystę figur najrozmaitszych z zastosowaniem współczesności. W początkach XVIII wieku były już w nich „uszykowane regimenta gwardyi polskiej, chorągwie husarskie, pancerne, rajtarskie i rozmaitego autoramentu wojsko". Wprowadzano nawet epizody, nie mające nic wspólnego z właściwym celem jasełek. Później zaniechano prawie zupełnie urządzania jasełek i dopiero od niewielu lat piękny ten zwyczaj znowu kultywować zaczynamy. Szopka zaś, która od dawna musiała być w każdym domu, opierała się wszystkim ewolucyom. Dopiero od niedawna poczyna się modernizować. Naiwnie lepione szopki, sprzedawane po ulicach przez chłopaków, zastępuje fabryczny wyrób wiedeński. I na mieście bardzo już mało widać owych tradycyjnych szopek z gwiazdką i Herodem.

Witryny sklepowe przybrały już wszędzie charakter przedświąteczny. Jak dotąd jednak, ruch kupujących jest bardzo mały, niemal się jeszcze nie zaczął. Jaki w tym roku będzie ruch przedświąteczny? Widoki nie są zbyt różowe.

÷ **Rocznica Mickiewiczowska.** Jeżeli która szkoła powinna rozbudzać w młodzieży cześć i uwielbienie dla nieśmiertelnego wieszcza narodu naszego, to w pierwszym rzędzie ta, która szczyci się mianem Adama Mickiewicza. Tym duchem ożywione grono tejże szkoły obchodzi rokrocznie z całym pietyzmem pamiątkę zgonu poety. Tego roku odbył się taki obchód wczoraj w niedzielę, a układ programu i wykonanie poszczególnych części świadczy, że gorliwą i skuteczną jest praca pp. nauczycielek tejże szkoły. Obchód rozpoczął się odczytem, wygłoszonym przez nauczycielkę p. Nuzikowską, która w jasnych a podniosłych słowach skreśliła młodzieży zasługi wieszcza i ideały, które on pokochał i głosił, a które powinny przewodniczyć młodzieży i być celem życia. Odczytu wysłuchano z wielkiem zajęciem. Następnie wygłosiły uczenice klas wyższych wyjątki z „Pana Tadeusza" z uczuciem i zrozumieniem, mniejsze dziewczęta deklamowały z dziecinną prostotą „Powrót Taty" i darzone były oklaskami słuchaczów. Deklamacye przeplatały śpiewy choralne. Na zakończenie zabrzmiała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła" ze wszystkich piersi. Publiczność opuściła salę w podniosłym nastroju, przekonana, że dziatwa pod kierownictwem gorącej miłośniczki młodzieży, dyrektorki zakładu p. Dawidowskiej i grona tej szkoły, ożywionego duchem patryotycznym, kształci nietylko rozum, ale i serce. Dochód ze wstępu i ze sprzedaży programów w kwocie 22 koron 30 hal. przeznaczono na rzecz głodnej dziatwy w Warszawie.

÷ **Na dorocznem zgromadzeniu** tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" utrzymującego „Dom pracy" odbytem w obecności protektorki pani namiestnikowej hr. Potockiej, a pod przewodnictwem prezydenta p. Michalskiego, przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu, udzielono mu absolutoryum i dokonano wyborów. Przewodniczącą wybrano p. namiestnikową hr. A. Potocką, do wydziału weszli pp. J. Abrysowski, Marya hr. Badeniowa, E. Ceypek, K. Drexler, dr. J. Ekielski, S. Hawryszkiewicz, ks. Z. Gorazdowski, W. Kirschner, K. Laskowska, Al. Lewakowski, B. Lewicki, A. des Loges, J. Łozińska, A. dr. Łoziński, H. Machekowa, K. Małachowska, Z. Merunowicz, M. Michalska, M. Ochenkowska, dr. L. Rydygier, dr. J. Stella-Sawicki, A. Tillowa, dr. M. Wasung, L. Wernerowa, Marya Wiczkowska i Br. Wysocki.

÷ **Odczyt dra K. Petelenza** „o trudnościach wychowania młodzieży w obecnej dobie" zgromadził wczoraj w sali ratuszowej liczną publiczność. Po odczycie rozpoczęła się dłuższa, bardzo pouczająca dyskusya, w której brali udział dyr. Majerski, dr. Gorzkowska, dr. Piasecki, poczem dalszą dyskusyę odroczył przewodniczący „Tow. Ochrony Młodzieży" B. Lewicki do następnego zgromadzenia, które się odbędzie za dwa tygodnie.

÷ **Z koła lit. artyst.** We środę 20 bm. o g. 8 wieczorem odbędzie się odczyt p. Franciszka Jaworskiego pt. „Królowie polscy we Lwowie".

W niedzielę 24 bm. o g. 12 w południe tradycyjne łamanie się opłatkiem.

÷ **Tow. liceum żeńskiego.** Walne zgromadzenie „tow. liceum żeńskiego im. Niedziałkowskiej" odbyło się pod przewodnictwem prof. dr. Br. Kruczkiewicza. Wybrano przewodniczącym prof. dra J. Kallenbacha, zastępczynią p. J. Makuszównę, skarbnikiem prof. M. Siwaka, członkami zarządu pp. H. Skólimowską, Wandę Reutt, p. radcę Fr. Próchnickiego i dr. St. Zakrzewskiego; zastępcami prof. Wł. Kucharskiego i p. Martę Kossowską Do komisyi kontrolującej weszli pp. dr. St. Zgórski, K. Lewicki, dr. Aug. Łoziński i inżynier Żygulski.

÷ **Malwersacye w fabryce tytoniu w Winnikach.** *Sł. pol.* donosi, że prokuratorya państwa wpadła na ślad wielkich nadużyć, dokonywanych od paru lat w fabryce tytoniowej w Winnikach. Robotnicy w zmowie z dozorcami wynosili codziennie tytoń, tutki, a nawet pudełka do papierosów. Materyał ten dostawiano do Lwowa i tutaj wyrabiano z niego towar do tych trafik, które do spółki przystąpiły. Materyału skradzionego było tyle, że paserzy utrzymywali na ulicy Alembeków prywatną fabrykę papierosów, zatrudniającą stale 40 robotników, w której wyrabiano dziennie do 100.000 papierosów, głównie „sułtanów", wartości 4.000 k. Przez trzy lata uczyniło to szkodę milionową. Aresztowano dotąd ośm osób. Najdziwniejszem wydać się musi, że zarząd fabryki w Winnikach nie zoryentował się w tak olbrzymich brakach.

Doniesienie w powyższej formie wydać się więc musi znacznie przesadzonem.

÷ **Samobójstwa.** Wczoraj w południe w parku łyczakowskim zastrzelił się dr. Edward Viebig, urzędnik wydziału kraj., liczący lat 42. Powód samobójstwa nieznany. Dr. Viebig nie zdradzał w ostatnich czasach żadnego rozdrażnienia i nic też nie wskazywało, aby nosił się z tak strasznymi zamiarami. Znaleziono przy nim dwa listy, jeden adresowany do matki, drugi do p. M. R. i kartkę ołówkiem napisaną: Proszę mego trupa oddać do kostnicy a listy z łaski zaraz pod adresem. Gott erbarme sich meiner."

W sobotę popołudniu wydobyto ze stawu Pełczyńskiego zwłoki młodego dwudziestokilkuletniego mężczyzny, którego identyczność stwierdziła policya dopiero wczoraj. Denatem mianowicie jest Franciszek Malikiewicz z Czerniowiec, syn em. radcy skarbu; młody ten człowiek wyjechał z Czerniowiec jeszcze z końcem października br., otrzymawszy w instytucyi, w której pracował, 14-dniowy urlop. Kiedy przez dłuższy czas nie wracał, wszczęto poszukiwania, wówczas bezskuteczne. Przyczyną samobójstwa były długi i niemożność ich spłacenia.

÷ **Z sądu powiatowego Sek. III.** Na kurytarzu.

A. Powiedziałem mu: ty wole! a za to skazano mnie na 25 kor. grzywny. Przed dwoma laty także nazwałem go wołem, a wówczas skazano mnie tylko 15 kor.

B. Czyż nie wiesz, że ceny mięsa poszły w górę...

Kronika krajowa.

Protesty w sprawie seminaryum cieszyńskiego. Komitet lwowskiej Macierzy cieszyńskiej otrzymał w dalszym ciągu zawiadomienia o wniesieniu protestów do Koła polskiego i prezydenta ministrów przez: miasto Łańcut, reprezentacyę pow. w Tarnopolu, wiec polski w Kałuszu, miasto Dobromil, miasto Mikulińce, Tow. muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi, Tow. Radę polską w Żółkwi, miasto Podhajce, polskie tow. łyżwiarzy w Kołomyi, miasto Dębicę i miasto Buczacz.

W Starem Siole odbył się wczoraj wieczór — jak nam stamtąd donoszą — obchód rocznicy listopadowej. Urządzeniem tego obchodu zajął się zarząd miejscowej Czytelni T. S. L. oraz delegaci lwowskiego akad. koła T. S. L. Na program wieczoru złożyły się śpiewy, deklamacye, przemówienie oraz przedstawienie amatorskie (wyjątek z „Kościuszki pod Racławicami"). Wykonanie było zupełnie poprawne, urządzającym jednak tego rodzaju popularne obchody zwrócić należy uwagę, że wybór „Widzenia ks. Piotra" na deklamacyę, był stanowczo nieodpowiedni. Ustępu tego nie mogła zrozumieć ani deklamująca uczenica, ani nikt ze słuchaczów. A przecież w literaturze naszej jest tyle pięknych i dla ludu zrozumiałych utworów.

Kogo słuchać? W czasie pożaru w Bóbrce w roku zeszłym zaszedł wypadek, iż urzędnik konceptowy miejscowego starostwa wydawał rozkazy członkom straży ochotniczej, a kiedy jeden ze strażaków, mając od swej komendy inne polecenie, rozkazowi temu się oparł, ów urzędnik polecił go aresztować. Sprawą tą i jej konsekwencyami zajmuje się w dłuższym artykule ostatni numer *Przewodnika pożarniczego*. Według brzmienia ust. o policyi ogniowej komenda nad strażą spoczywa w ręku jej naczelnika, który jest za swe rozporządzenia przed naczelnikiem zwierzchności gminnej odpowiedzialny. Natomiast ust. państw. z r. 1853 orzeka, że urzędy powiatowe — a więc i władze administr. — mają prawo w wypadkach klęsk żywiołowych inne organy publiczne wezwać do współdziałania przy ratunku i czuwać nad ich działaniem. Na tym przepisie opierał się urzędnik starostwa w Bóbrce, wydając zlecenia strażakom. Postępowanie to było więc co prawda uzasadnione przepisem prawnym, nie mniej jednak *Przewodnik pożarniczy* występuje przeciw prawu mieszania się obcych czynników do komendy nad strażakami, gdyż wywołuje to „bezhołowie" i dezorganizacyę w korpusach straży. Władze powinny zająć się pilnowaniem całości akcyi ratunkowej i w danym razie odnosić się do komendanta straży, który za wszystko odpowiada.

Wypadek kolejowy. Pociąg, zdążający z Borysławia do Drohobycza, najechał wczoraj dwoje ludzi, raniąc ich śmiertelnie. Ofiary wypadku przewieziono do szpitala w Drohobyczu. Są to: lat 18 liczący syn właściciela kopalni Reich i 16-letnia córka dozorcy kolejowego, Ambroz. Jedna z ofiar skonała w szpitalu.

Kronika powszechna.

§ **Rozprawa o szpiegostwo** przeciw Piotrowi Continemu, prowadzona przed trybunałem orzekającym w Wiedniu, zakończyła się w sobotę wieczór. Piotr Conti, włoski inżynier kolejowy, oskarżony był o to, że z polecenia włoskiego attache wojskowego w Wiedniu zbierał rysunki i zdjęcia fotograficzne rozmaitych punktów strategicznych w Dalmacyi i Istryi. Na ławie oskarżonych zasiadła z nim jego kochanka Wiktorya Niedoba. Trybunał uznał Contiego winnym i skazał go na 4 lata więzienia, Wiktoryę Niedobę zaś uwolnił.

§ **Pogłoska o zamachu na Loubeta.** Agencya Havasa telegrafuje z Paryża: Wczoraj była rozpowszechniona pogłoska, że na prezydenta Loubeta podczas powrotu jego z polowania miano wykonać zamach. W rzeczywistości idzie o następujące wydarzenie: Wykryto w wagonie II. klasy puszkę blaszaną wagi 500 gramów, wysokości 12 cm., zaopatrzoną w lont, który prawdopodobnie był zapalony. Puszkę tę na dworcu kolejowym Saint Nom-la Bretéche (mała stacya na zachód od Paryża) organa władzy zabrały. Będzie ona zbadana.

§ **Zaręczyny.** W pałacu Maryi z ks. Sapiehów Michałowej hr. Branickiej, w Paryżu (rue de Lubeck) odbyło się onegdaj wielkie przyjęcie z okazyi zaręczyn jej wnuczki, księżniczki Róży-Pauliny, Zofii, Elżbiety-Matyldy-Gabryeli, Antoniny Radziwiłłówny (ur. w r. 1884), córki ks. Jerzego i Maryi-Róży z hr. Branickich, z Ludwikiem ks. Światopołk Czetwertyńskim (ur. w Milanowie 1877), synem ks. Włodzimierza i Maryi z hr. Uruskich. W gronie osób zaproszonych byli między innymi: markiz i markiza de Castellane, hrabia i hrabina de Castellane, Adamowa hr. Tarnowska, hr. Tyszkiewiczowa, Adamowa hr. Zyberg-Platerowa, hr. Zdzisławowa Zamoyska z córką, książę de Rohan, ks. de Montmorency, hr. Przezdziecki i pp. de Halpert, Radwan, Wróblewski i Stan. Rembieliński. Po obiedzie przybyło wielu znajomych pary narzeczonych, której składano życzenia. Róża, księżniczka Radziwiłłówna jest wnuczką generała, ks. Antoniego i ks. Maryi z markizów Castellane, a siostrzenicą księżny Strozzi, oraz Romanowej i Józefowej z ks. Radziwiłłów Potockiej, oraz Stanisława ks. Radziwiłła.

Narzeczony jest bratem ks. Seweryna z Suchejwoli, ożenionego z Zofią hr. Przeździecką, dalej hr. Zofii Władysławowej Zamoyskiej, hr. Maryi Adamowej Tarnowskiej i ks. Wandy Czetwertyńskiej. Akt zaślubin odbędzie się w Rzymie.

§ **Zamachy w Rosyi.** Na dyrektora petycyjnej kancelaryi cesarskiej bar. Budberga w Petersburgu napadł w biurze człowiek, przebrany za mnicha i ranił go. Sprawca zamachu aresztowany, podał, że zamach wykonał z pobudek politycznych.

Z Petersburga donoszą: Pociąg, który odjechał w kierunku do Warszawy, wiozący 120 milionów rubli, przeznaczonych zagranicę na pokrycie kuponu długu państwowego, wykoleił się w 1 klm. od Petersburga. *St.-Petersb. Ztg.* sądzi, że miał miejsce zamach na pociąg celem zrabowania pieniędzy podczas zamieszania.

W Radomiu, gdzie niektórzy urzędnicy pracowali, rzucono bombę do wnętrza gmachu pocztowego, przyczem całe urządzenie wewnętrzne uległo zniszczeniu. Robotnicy pobili ciężko listonoszów, którzy chcieli spełniać obowiązki.

Zmarli.

Jadwiga z Popielów Roztworowska, właścicielka Ruszczy pod Krakowem, umarła tamże 14 b. m. przeżywszy lat 66. Ś. p. Roztworowska brała nadzwyczaj gorący udział w życiu i dziełach katolickich. Tworzyła i przewodniczyła stowarzyszeniom dobroczynnym i społecznym i dała inicyatywę do założenia Związku kobiet katolickich w Krakowie. Pracowała także piórem, a jej książka „O zadaniu niewiast chrześcijańskich" ma ogromną wartość. Cześć jej pamięci.

Wanda Humnicka, właścicielka dóbr ziemskich, umarła dnia 17 bm. we Lwowie. Eksportacya zwłok odbędzie się w środę 20 bm. o 10 rano z domu przedpogrzebowego na dworzec Podzamcze, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Machnówki w gubernii kijowskiej.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Poranek Rejowski** urządzony wczoraj w teatrze, powiódł się doskonale. Publiczności zebrało się bardzo wiele. Po odśpiewaniu przez chór tow. muzycznego pod znakomitą dyrekcyą p. Sołtysa „Mój Ty niebieski Panie, Boże Wszechmocny" wypowiedział prof. dr. W. Bruchnalski znamienity odczyt o Rejn, podkreślając jego zasługi około rozwoju języka polskiego. Nastąpiła „krótka rozprawa między panem wójtem i plebanem (1543)", przepysznie zainscenowana. Doskonale recytował p. Kwiatkiewicz. Potem z zadziwiającem odczuciem stylu Rejowskiego wypowiedział p. Chmieliński „Spólne narzekanie Rzeczypospolitej na porządną niedbałość naszą". Ponowne produkcye chóru tow. muzycznego zakończyły ten piękny poranek.

* **Koncert na głodnych w Warszawie,** urządzony wczoraj przez znaną ze swej ofiarności Pelagię hr. Skarbkównę ze współudziałem pianistki Heleny hr. Morsztynównej był prawdziwie pięknym. Na olbrzymi i wysoce artystyczny program złożyły się produkcye wyłącznie obu wymienionych artystek. Pierwsza z nich, przez publiczność naszą niemal uwielbiana jako niepospolita śpiewaczka estradowa, wykonała z wrodzonym jej smakiem i odczuciem szereg pieśni, począwszy od koronkowych pieścidełek starowłoskiej szkoły, a skończywszy na utworach współczesnych nam kompozytorów (Massenet i Saint-Saëns). Z naszych swojskich twórców muzycznych najwięcej podobały się — w szlachetnej interpretacyi hr. Skarbkównej — pieśni Bersona, Galla i Niewiadomskiego. Olbrzymia ilość naddatków, w podziękę za nieustające oklaski, świadczyła najwymowniej o wielkiem wrażeniu, które artystka wywarła swym śpiewem.

Nie mniejsze uznanie zdobyła sobie Helena hr. Morsztynówna, uczennica Leszetyckiego i Sauera. W dojrzałej grze tej młodziutkiej artystki przebijają się wszystkie zalety obu szkół, przyswojone z wielkim talentem i oparte na fenomenalnej sprawności technicznej. Wszechstronny jej talent znakomicie przebijał się w idealnie odegranym Bachu (Prelud i fuga b-dur i des-dur), głębią uczucia w Chopinie, spotęgowaną do maximum w marszu żałobnym; błyskotliwość salonowa również nie jest pianistce obcą a potwierdziły to etiudy Sauera, dedykowane jej przez mistrza wiedeńskiego, jakoteż i tytaniczna niemal siła w rapsodyi XII Liszta. Oczywiście nie brakło też oklasków, bisów, wieńców i okazałych kwiatów ze strony licznej publiczności, która z zadowoleniem przyjęła tę artystyczną biesiadę. Sądzimy, że zachęcone wczorajszem powodzeniem, dadzą się obie artystki uprosić się do jeszcze jednego koncertu.

* **W programie koncertu na głodnych w Warszawie,** który odbędzie się jutro w teatrze, a w którym biorą bezinteresownie udział wszyscy artyści, zaszła ta zmiana, że znakomity artysta p. Chmieliński oddeklamuje ustęp ze „Skarg Jeremiego" K. Ujejskiego.

Utworów pp. Bersona i Niewiadomskiego nie usłyszymy. P. Grąbczewski postawił je na indeksie utworów zakazanych w polskim teatrze lwowskim.

* **Polska akademia nauk** ma być wskrzeszoną w Warszawie. Istniała ona do lat siedmdziesiątych pod nazwą „tow. przyjaciół nauk", które zostało rozwiązanem rzekomo dlatego, ponieważ miało hołdować „niebezpiecznym ideom politycznym". Jak wiadomo, towarzystwo to oddało nieocenione przysługi nauce polskiej i było środowiskiem wszystkich naszych sił naukowych. Historyę jego opisał w wielkiem, 7-tomowem dziele p. Aleksander Kraushaar. Tow. przyj. nauk miało wszelkie znamiona akademii umiejętności, aczkolwiek nie nadawało tytułów i godności. *Nowosti* zaznaczają, że wskrzeszenie tego przybytku wiedzy odda cenne usługi nauce polskiej, osobliwie w dobie obecnej. Pracujący nad wskrzeszeniem akademii będą się musieli starać o nową

dla niej siedzibę, gdyż fundowany przez Staszica gmach tow. przyj. nauk zamieniono na gimnazyum czysto rosyjskie, a część jego przerobiono na cerkiew prawosławną.

* „Hasło". Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Paryżu miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, katolickim, nauce, sztuce i literaturze. Redaktorem jest p. Stanisław Jasiński.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek na dochód głodnych w Warszawie wielki koncert zbiorowy.

We środę przedstawienie składane z wyjątków oper: „Carmen", „Faust", „Manon" i „Cyganerya", Ostatni występ Maryi Boyer.

We czwartek „Chopin" Oreficego. Występ Ireny Bohuss.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya statutowa rady miejskiej w Krakowie uznała w zasadzie za wskazaną rewizyę obecnej ordynacyi wyborczej i wezwała magistrat, aby w przeciągu 6 tygodni przedłożył odpowiedni referat.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Strajk pocztowo-telegraficzny trwa w dalszym ciągu. Usiłowania władzy nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Do pracy wróciło około 50 urzędników, przeważnie mieszkających w gmachach rządowych. Gdy zagrożono im natychmiastowem wyrzuceniem z mieszkań, podali prośby o przyjęcie do służby. Do pomocy dano im 200 żołnierzy z różnych pułków. Przy ich udziale odbywa się sortowanie korespondencyi. Tymczasowo na koleje wysyłane są posyłki, które wpłynęły przed strajkiem. Na ochotników do pomocy tym, którzy strajk złamali, zgłosiło się trzech profesorów uniwersytetu warszawskiego, należących do t. zw. „prawdziwych Rosyan". Przyjęcia innych ochotników odmówiono, obawiając się kradzieży, jak to było w Moskwie i Petersburgu.

Stan rzeczy w telegrafie bez zmiany. Połączenia z Petersburgiem i Moskwą w dalszym ciągu niema.

W piątek odbyło się w ogrodzie Saskim zebranie strajkujących urzędników pocztowo-telegraficznych. Na zebranie to nadeszło pierwsze zawiadomienie od delegata strajkujących wysłanego do Moskwy. Delegat donosił, że strajk trwać ma dalej, uchwalono więc, że strajk będzie trwał dalej.

— Z Petersburga nadeszło zezwolenie, aby na pokrycie zaległych pensyj artystów teatrów rządowych warszawskich użyto część funduszu, złożonego na budowę teatru rosyjskiego w Warszawie. — W piątek wypłacono już chórzystom operowym 10.000 rs. na poczet ich zaległości.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— *Kuryer Wileński*, założony przez p. Milewskiego przeszedł na własność p. Feliksa Zawadzkiego, a redakcyę objął p. Czesław Jankowski. Od Nowego Roku powstaną w Wilnie dwa nowe pisma polskie, tygodnik dla ludu: *Zorza Wileńska* i *Pogoń* — Ma pojawić się także czasopismo socyalistyczne.

Czas odnowić przedpłatę

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 grudnia 1905.

Wiedeń. (T. w.) Na ogólnych audyencyach przyjął dziś cesarz między innymi namiestnika hr. Andrzeja Potockiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego Leona Bilińskiego i członka izby panów Stanisława Madeyskiego.

Wiedeń. Jak donosi *Poln. Corresp.* po dzisiejszem posiedzeniu izby konferował hr. Dzieduszycki z namiestnikiem Potockim.

Wiedeń. Jak donosi półurzędowy *Fremdenblatt* namiestnik Styryi Clary i namiestnik Morawii Zierotin otrzymali ordery żelaznej korony I kl.

Stanisławów. (T. w.) W dniu dzisiejszym wstrzymano z powodu zawiei śnieżnych ruch ogólny między Doliną a Wygodą.

Rada państwa

Wiedeń. W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia zamknięto ogólną dyskusyę nad prowizoryum budżetowem i wybrano mowców generalnych.

Mowca generalny *contra* p. Stein oświadczył, iż wszyscy wszechniemcy są niezadowoleni ze stanowiska prezydenta gabinetu wobec kwestyi węgierskiej i zapowiedział wnioski o postawienie gabinetu w stan oskarżenia.

Przemówienie generalnego mowcy *pro* p. Piotra Górskiego podajemy na pierwszej stronie.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Po końcowym wywodzie referenta Skenego uchwalono 111 głosami przeciw 32 przejść do dyskusyi szczegółowej.

P. Rieger określił stanowisko socyalistów wobec prezydenta ministrów i odparł twierdzenie o jakimś sojuszu z rządem. Socyaliści nie żywią wcale obawy o los reformy wyborczej; austryacki proletaryat spełni swą misyę historyczno-kulturalną z tą samą energią, jak proletaryat rosyjski, a także ewentualny upadek rządu sprawy w niczem nie zdoła zmienić. Socyaliści będą rząd w przeprowadzeniu reformy wyborczej popierali, we wszystkich innych kwestyach pozostaje nadal między rządem a nimi przepaść. Mimo przyrzeczonej reformy wyborczej system rządowy, zwalczany przez socyalistów, pozostał nadal u steru. Wobec tego socyaliści głosować będą przeciw prowizoryum budżetowemu.

P. Michejda użalał się, że na Śląsku jeszcze zawsze panuje system uprzywilejowania jednego narodu ze szkodą drugiego. Zaznaczył, że jest to dowodem ucisku ludu słowiańskiego, iż zawsze mianuje się dla Ślązka urzędników, którzy nie władają językiem ludności, iż ludność otrzymuje bez przerwy akta od władz, pisane w języku dla ludu niezrozumiałym, uciskiem jest to, że władze wójtom gmin nadsyłają akta w sprawach, w których gminy pełnią poruczony zakres działania, w języku dla nich niezrozumiałym. Naczelnicy gmin, którzy odsyłają niezrozumiałe dla nich akta, otrzymują kary pieniężne. Użalał się na ucisk, jakiego doznaje słowiańska ludność ze strony władz podatkowych, ucisk, który na Śląsku jest tem większy, że ludność w tej kwestyi traktowana jest w obcym dla siebie języku. Mówił dalej, że słowiańska ludność na Śląsku i jej posłowie są przyjaciółmi powszechnego prawa głosowania. Pragnie wraz z Kołem polskiem, aby przedłożenie o kongrui natychmiast po zebraniu się parlamentu w nowym roku przyszło pod obrady. Zwrócił się następnie poseł Michejda do omówienia kwestyi cieszyńskich klas równoległych. Polska ludność Ślązka stoi w tej kwestyi na stanowisku, iż samoistne polskie seminaryum z siedzibą w Cieszynie musi być zaprowadzone, a mianowicie z tego powodu, ponieważ w całym okręgu cieszyńskim Niemcy tworzą tylko 15 prc. ludności. Cieszyn jest gospodarczem i kulturalnem środowiskiem księstwa.

Położenie Cieszyna umożliwia rozwój uczącej się młodzieży, tak rozwój duchowy, jak i lepszy byt materyalny. Ustroń nie może być obraną za przyszłą siedzibę seminaryum. Pragniemy także i dlatego nie ruszać się z Cieszyna, ponieważ zdobyliśmy tam stan posiadania. Nie jesteśmy w Cieszynie obcymi, myśmy tam u siebie i nie opuścimy swego domu. Cieszyn w dobrej połowie jest zamieszkały przez ludność polską a niemiecka ludność miasta nie pragnie usunięcia z Cieszyna seminaryum. Główny zarzut Niemców, jakoby polskie seminaryum w Cieszynie zagrażało niemieckiej własności i stanowi posiadania, wygląda okropnie chwiejnie. My domagamy się, aby rząd to czynił, co jest jego obowiązkiem, tj. by dał ludowi, co jemu się należy i co nam się należy, mianowicie to, czego słusznie się domagam.

P. Günther sądzi, że sprawa seminaryum cieszyńskiego dziś jeszcze nie dojrzała, że rząd nie powinien przenieść klas równorzędnych do miejscowości, której jedna z narodowości się sprzeciwia; przeniesienie nastąpić powinno tylko wtenczas, jeżeli z żadnej strony sprzeciw nie nastąpi.

Następnie uchwalono prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu, a rezolucye przekazano komisyi budżetowej.

Uchwalono projekt ustawy, upoważniający rząd do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. Na początku posiedzenia dzisiejszego odczytano między innemi interpelacyę Koła polskiego w sprawie pomnożenia posad radców przy najwyższym trybunale. Treść tej interpelacyi podaliśmy w numerze poprzednim. Przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Schreinera w sprawie zamierzonego podwyższenia taryf manipulacyjnych na kolejach państwowych.

P. Peschka przemawiał przeciw zamierzonemu podwyższeniu opłat manipulacyjnych.

Kierownik ministerstwa kolejowego Vrba dowodził konieczności tego podwyższenia.

Nagłość wniosku i sam wniosek przyjęto.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem nagłym p. Kittla o polepszenie bytu ludności rolniczej. Wnioskodawca domaga się przekazania całej tej sprawy komisyi rolniczej.

Minister rolnictwa Buquoy wskazuje wobec zarzutów, iż rolnictwo austryackie zostało niedostatecznie ochronione w traktacie handlowym z Niemcami, na to, że agraryusze niemieccy podnoszą analogiczne zarzuty co do pokrzywdzenia rolnictwa niemieckiego w tym traktacie.

Przemawiał potem znowu p. Peschka. Wszechniemcy przerywali mu nazywając go „rządowym agraryuszem".

Przychodzi wskutek tego do starcia między posłami z wspomnianego stronnictwa a Peschką. Mowca „zastrzega się" przeciw oszczerstwom wszechniemców, którzy żadnego dowodu na swe oszczerstwa nie mają.

Po przemowie posła Iro nagły wniosek Kittla przyjęto.

Następnie sprawę auskultantów odesłano na wniosek Götza do komisyi.

Z kolei przystąpiono w drodze nagłej do załatwienia szeregu spraw zapomogowych.

P. Doboszyński referował o ulgach podatkowych dla Insbruku, uchwalono bez dyskusyi.

Godzina 4 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 4 minut 20 skończyło się dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej a tem samem sesya przedświąteczna.

O terminie następnego posiedzenia zawiadomieni będą posłowie w drodze pisemnej.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zawiadomił członków komisyi prawniczej, że przedłożenie rządowe o auskultantach sądowych będzie uzupełnione nowym dodatkiem odpowiadającym ściśle intencyom izby poselskiej, objawionym już kilkakrotnie w tej sprawie.

Z Węgier.

Budapeszt. W komitecie kierującym koalicyi Kossuth zdał sprawę z prywatnych rozmów w Lukacsem w sprawie honorowego załatwienia przesilenia. Dodał, że sytuacya się nie zmieniła. Kossuth i Tisza zgodzili się na wspólne postępowanie na jutrzejszem posiedzeniu i na protestowanie przeciw odroczeniu izby.

Wiedeń. *Montags-Revue* donosi, że kompromis pomiędzy Koroną a koalicyą został już zawarty. Koalicya zgadza się na te koncesye wojskowe, które w jesieni r. 1903 sformułowało stronnictwo liberalne w t. zw. „programie dziewięciu". W zamian za to w sprawach wewnętrznych korona oddaje koalicyi zupełną swobodę.

Niewiadomo jednak czy hr. Apponyi zgodził się na ten kompromis.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jak słychać co do postępowania na jutrzejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego osiągnięto porozumienie tak, że koalicya będzie postępowała równomiernie z stronnictwem liberalnem.

Budapeszt. Kwestor izby posłów wobec obaw co do jutrzejszego dnia odniósł się do dyrekcyi policyi z wezwaniem, aby plac przed parlamentem i dostęp zamknięto kordonem dla bezpieczeństwa posłów.

W piśmie do dyrekcyi policyi prosi zarazem kwestor powołując się na regulamin także o siłę brachialną tj. o asystencyę wojskową w razie konieczności. Jak słychać sam dyrektor policyi Rudnay kierować będzie akcyą koło parlamentu.

Z Rosyi.

Represalia.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi: Ogłoszony wczoraj przez kilka dzienników manifest rady delegatów robotniczych, oraz komunikaty innych towarzystw zawierają wezwanie do rewolucyi i postępowania wbrew ustawie. Na zasadzie tymczasowego rozporządzenia prasowego z 7 grudnia sąd apelacyjny na wniosek prokuratora skonfiskował wczorajsze wydanie dzienników: *Syn Otieczestwa*, *Nowaja Żyźń*, *Nasza Żyźń*, *Swobodnyj Narod* (dawniejsza *Birż. Wied.*), *Naczało*, *Ruś*, *Swobodnoje Słowo* i *Russkaja Gazeta*, oraz zarządził wstrzymanie tych wydawnictw aż do sądowego rozstrzygnięcia,

Redaktorów kilku pism aresztowano.

Berlin. Aresztowanych wczoraj redaktorów kilku pism wypuszczono na wolność za poręką. Redaktor *Rusi* złożył 10.000 rubli kaucyi.

Podczas wczorajszego posiedzenia rady delegatów robotniczych wojsko otoczyło budynek, poczem policya aresztowała 30 delegatów, których odwieziono w zamkniętych wozach pod eskortą wojska.

Petersburg (Via Eydkuny pod datą 16 bm.) Gmach tow. ekonomicznego, w którym odbyła się konferencya rady robotniczej, otoczono wojskiem i kozakami. Członków rady aresztowano. Dwie kompanie wojska wtargnęły do sali.

Nieudały zamach na Durnowa.

Petersburg. (Pet. Ag.) Nowy dziennik *Molwa* (wychodzący w miejsce zawieszonego wydawnictwa *Rusi*) donosi, iż w pobliżu pomieszkania ministra spraw wewnętrznych Durnowa, aresztowano człowieka, przy którym znaleziono bombę.

Zamach na pociąg.

Berlin (T. w.) Na linii kolei Ryga-Oreł wysadzono w powietrze pociąg wojskowy. Przeszło 300 żołnierzy utraciło życie.

Sprawa urzędników kolejowych.

Petersburg (Pet. ag. tel.) Komunikat urzędowy oświadcza, że życzenia urzędników kolejowych będą w wielkiej części uwzględnione. Minister komunikacyi zamierza wypracować odpowiednie zarządzenia. Nie mogą one być odrazu wszystkie przeprowadzone, gdyż wymagałoby to bardzo wielkiego nakładu pieniędzy. Minister weźmie tymczasem pod rozwagę tylko najniezbędniejsze zarządzenia. Rada państwa uchwaliła na ten cel wstawić do budżetu na rok 1906 16 milionów rubli.

Strajk pocztowo-telegraficzny.

Berlin. (Pet. Ag. via Eydkuny). W r. 1906 podniesioną będzie najniższa płaca urzędnika pocztowego z 300 na 486 rubli. Prócz tego budżet wydatków na administracyę pocztową celem udoskonalenia służby podniesiony będzie o 50 proc. Rada państwa przyznała pół miliona rubli na gratyfikacye urzędników pocztowych i telegraficznych, którzy podczas strajku kolejowego byli przeciążeni pracą. Ma być też wypracowany projekt przyznania urzędnikom, sprawującym się nienagannie 5-letnich dodatków.

Moskwa. Biura telegraficzne w mieście są otwarte, również większa część biur pocztowych. Brak posłańców pocztowych i telegraficznych wywołuje spóźnienia w służbie. Urzędnicy po większej części są na swych stanowiskach.

Petersburg (T. w.). Część urzędników pocztowo telegraficznych zgodziło się na podjęcie pracy. Witte odrzucił wszelkie rokowania ze strajkującymi.

Bunty w armii.

Moskwa. (Pet. Ag.) Pułk rostowski się poddał. Niektóre żądania przyznano, jak nietykalność listów żołnierzy, poprawienie wiktu, regularną wypłatę,

Rewolucya w prowincyach nadbałtyckich.

Berlin. Rewolucyoniści opanowali Kurlandyę i Liwonię. Podpalili oni Rygę i Mitawę i zagrażają Libawie. Życie niemieckich poddanych w niebezpieczeństwie. Od Kreuzburga do Kowna wszystko stoi w płomieniach. Powstańcy zatrzymali w Kreuzburgu bar. Korffa i Rosenbacha jako zakładników.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Z południowej Liwonii donoszą o całym szeregu pożarów dóbr, na obszarze między Mitawą a Regewaldem. Z 120 dragonów, których wysłano na zwiady, 33 zaginęło. Reszta wróciwszy, opowiada, że na przestrzeni 126 kilometrów, wszędzie widać zgorzałe majątki.

Berlin. (Via Eydkuny. P. A.) Dnia 14 bm. napadło 140 Łotyszów na stacyę kolejową Sigo (bocznej linii warszawsko-petersburskiej). Uwięzili oni naczelnika stacyi i urzędników i rozpoczęli poszukiwania za prochem i nabojami. Opanowali też połączenie telegraficzne. Ponieważ nie znaleźli ani prochu, ani nabojów, wypuścili uwięzionych na wolność i zagrozili naczelnikowi stacyi śmiercią, gdyby nie dał im znać o nadejściu transportu prochu i nabojów.

Dorpat. (Pet. Ag.) Ruch rewolucyjny obejmuje także północną część Liwonii.

Petersburg. (Pet. Ag. via Eydkuny). W południowej Liwonii około 30 budynków dworskich spalono. Powstańcy oblegają probostwa i strzelają, jeżeli im się nie wydaje dobrowolnie broni. Powstańcy uwięzili wielu duchownych. Inflancki konwent szlachecki wysłał do ministra spraw wewnętrznych memoryał, w którym wskazuje, że wiele stracono, ale jeszcze nie wszystko. Rycerstwo uważa za swój obowiązek w ostatniej godzinie wskazać rządowi drogę, na której może znów doprowadzić kraj do uzdrowienia. Prosi rząd, aby ludności inflandzkiej bez różnicy narodowości umożliwił zdrowy rozwój; ludność ta jest dotychczas ciemna skutkiem ucisku obcych urzędników i rusyfikacyi. Memoryał proponuje nominacyę rady prowincyonalnej.

Rycerstwo inflanckie miasta Rygi wystosowało do cara i do hr. Wittego, oraz do Durnowa telegramy z prośbą o zniesienie stanu wojennego.

Na czas trwania stanu wojennego zamianowano gen.-lejtnanta Beckmanna gen.-gubernatorem Inflant.

Królewiec. W ostatnich dniach przybyło tu mnóstwo uciekających rodzin niemieckich z prowincyj nadbałtyckich.

Helsingfors. Komisya dla reformy zastępstwa ludu oświadczyła się w pierwszej swej uchwale za tem, aby sejm co roku się zbierał, aby członkowie sejmu wybierani byli na lat 3, aby kobietom przyznano prawo wyborcze do sejmu.

Berlin. (Twł.) Kanclerz rzeszy polecił prezydentowi Prus wschodnich, aby natychmiast wynajął po jednym parowcu dla Rygi, Libawy i Rewla, któreby w razie koniecznym stały do dyspozycyi dla niemieckich poddanych.

Wrzenie na Litwie.

Kowno. (Petersburska Agencya telegraficzna). Doniesienia urzędowe przynoszą wiadomość o powstaniu(?) na Litwie. Program zjazdu litewskiego urzeczywistniany jest z fanatyzmem. Wszędzie ludność burzy zakłady rządowe. Urzędnicy uciekają. Jak słychać, duchowieństwo katolickie agituje (?) za zagarnięciem majątków kościoła prawosławnego i wypędzeniem wszystkich Rosyan z Litwy. Na wsie, zamieszkałe przez starowierców, napadają zbrojne bandy. Domy modlitwy starowierców burzą. Na kolei Libawa- Romny znieważono urzędników rosyjskich. Komunikacya kolejowa cierpi z powodu transportu wojsk, którego jest jeszcze za mało (Cały ten telegram Petersburskiej Agencyi telegraficznej, o ile nie jest tendencyjnym, wydaje się być bałamutnem pomieszaniem pojęć i faktów).

Agitacya w Chełmszczyźnie.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi: Przybyły tu deputacye z Chełmszczyzny celem uproszenia „obrony" dla ludu prawosławnego z 10 powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej. Deputacye przywiozły petycye, zaopatrzone w 50.000 podpisów. Domagać się mają przyłączenia ziemi chełmskiej do prowincyj południowo-cesarskich.

(Powyższe doniesienie, jak i doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej o jakiemś bliżej nieokreślonem powstaniu (?) na Litwie, zdają się wskazywać o zapoczątkowaniu nowej agitacyi ze strony czynownictwa, mającej na celu wywołanie wrzenia lub przynajmniej nastroju z któregoby czynownictwo skorzystało.)

Deklaracya rządu.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Oficyalny komunikat rządowy z d. 14 bm. powiada: Wśród stronnictw politycznych objawiły się rozmaite prądy zmierzające do tego, aby sprzeciwić się reformom wskazanym manifestem z 30 października i podkopać ekonomiczną, społeczną i polityczną budowę państwa. Prądy te grożą rządowi, społeczeństwu i całej ludności, jeżeli się nie nawrócą, do ich zapatrywań, gwałtami i wywołaniem buntów, które dezorganizują państwo i wstrzymują regularną działalność urzędów pocztowych i telegraficznych i ruch kolejowy. Program ich łączy się ściśle z programem socyalnej demokracyi i socyalno-rewolucyjnej partyi, a taktyka równa się anarchistycznej. Rząd uważa za swój obowiązek zapowiedzieć, że reformy zapowiedziane 30 października przeprowadzone będą zapomocą środków, opierających się na prowizorycznych ustawach i rozporządzeniach. Gdyby zaś te środki nie wystarczyły i nie pohamowały akcyi stronnictw rewolucyjnych, okaże się konieczność użycia nadzwyczajnych zarządzeń.

Berlin. *Local-Anz.* donosi, że we wtorek w dzień imienin Mikołaja II będzie ogłoszoną ordynacya wyborcza do izby państwowej, a następnie będzie ogłoszonym manifest o rozdziale ziemi pomiędzy chłopów, tudzież rozkaz wojskowy do armii obiecujący znaczne poprawienie żołdu żołnierzy.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

Rzym. W izbie deputowanych w dyskusyi nad handlowym *modus vivendi* z Hiszpanią prezydent ministrów zgodził się na porządek dzienny tej treści, że izba pochwala ogólną politykę rządu i przechodzi do obrad nad *modus vivendi* z Hiszpanią. Ponieważ izba odrzuciła część drugą tego porządku dziennego, prezydent ministrów Fortis podał się do dymisyi.

Rzym. Dzienniki donoszą, że prezydent ministrów Fortis podał się do dymisyi, lecz król ponownie powierzy mu ster rządu.

Demonstracye w Saksonii.

Drezno. Onegdaj odbyła się przed mieszkaniem prezydenta ministrów Metzscha demonstracya przeciwko istniejącej ordynacyi wyborczej do sejmu saskiego. Z tłumu dwa razy strzelono, jeden policyant został zraniony. Wówczas policya białą bronią rozpędziła tłum. Demonstracye trwały jeszcze do późnej nocy.

Turcya i mocarstwa.

Konstantynopol. Zupełne porozumienie sześciu zastępców mocarstw z Portą co do żądań Porty doszło do skutku, skutkiem czego zaniechano dalszej demonstracyi flotowej.

Konstantynopol. Wczoraj opróżniono Lemnos z załóg eskadry międzynarodowej. Dziś opróżnione będzie Mitylene.

Marokko.

Londyn. (Biuro Reutera). Konferencya marokkańska odbędzie się w Madrycie zamiast w Alegeciras.

Rozmaitości.

§ **Arystokraci angielscy w dziennikarstwie.** W gronie pracowników na niwie publicystycznej w Anglii jest też wielu potomków starych rodów brytańskich. Do rzędu ich należy sir John Scott of Montagu, redaktor tygodnika *The Car*. Niedawno powołany on został tytułem dziedzictwa do izby torysów (magnatów). Ogólnie sądzono, że lord Montagu zarzuci dotychczasowe zajęcie. Honorable sir John ogłosił w swem piśmie, że nadal będzie je redagował pod własną firmą i że będzie czynnie współpracował w swym specyalnym dziale. W artykule *Pro domo* pisze Montagu: „Staroświeckim krytykom mogłoby się zdawać, że ubliżałoby godności para Anglii pisywać artykuły dziennikarskie, a co więcej, redagować i podpisywać gazetę. Wszelako ja nie wstydzę się takiej pracy. W dzisiejszych czasach wszelka uczciwa praca jest dla para godziwą i wskazaną, a ubliżałoby jego godności, gdyby chciał być leniwym trutniem. Dziennikarstwo jest mojem zdaniem, w obecnej dobie jednem z najszczytniejszych powołań i pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Czyż może być coś bardziej idealnego — kończy lord Montagu — niż mieć możność skierowywania umysłów swych bliźnich na drogi, które w swej prawości uważa się za najlepsze, i walczenia w obronie haseł, w które się wierzy?"

§ **Pomnik Syvetona** odsłoniętym został na jego mogile w Paryżu. Cmentarz Montparnasse roił się od przyjaciół i zwolenników zmarłego. Przybyli wszyscy przewódcy stronnictwa nacyonalistycznego, w ich liczbie i generał Mercier. Wygłoszono 9 mów. Admirał Bienaimé, któremu Paryż ofiarował mandat poselski po Syvetonie, rzekł między innemi: „Uważam sobie za obowiązek powiedzieć wielkim głosem tym, którzy jeszcze wątpią, że Gabryel Syveton był prawym i wielkim obywatelem, z którego uczyniono męczennika. Najpiękniejszą była mowa Rocheforta. „Przed rewolucyami i po nich — mówił — rządy usuwają tych, którzy im są niedogodni. Combes kazał Syvetona zamordować i sam rozszerzył pogłoskę, że Syveton popełnił samobójstwo. Obecny na uroczystości sędziwy ojciec Gabryela dziękował obecnym i fundatorom pomnika.

§ **Kradzież rękopisów Göthego.** Z Weimaru donoszą, że aresztowano tam antykwarza, J. Bacha, silnie podejrzanego o kradzież manuskryptów wielkiego poety. Bach wydobył tajnym sposobem z archiwum weimarskiego większą ilość rękopisów Göthego i sprzedał je w Berlinie. Tam znów przeszły cenne pamiątki w inne ręce. Zapewne śledztwo wykaże, gdzie się obecnie znajdują owe rękopisy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termin 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·10 do 6·30, żyto na termin ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·90 do 7·20, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·40 do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— Tymotka 22·— do 28—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·25 do 32·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 18 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·78—16·80, pszenicę na kwiecień 17·14—17·16, żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 1906. 14·10—14·12 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·20—14·22, kukurudza na maj 13·56—13·58, rzepak na sierpień 27·40—27·60.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne

Pogoda: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 18 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 667·—, węgierskiego zakładu kredytowego 787·00 Anglobanku 315·50, Unionbanku 561·50, Banku dla krajów koronnych 437·00 Bankvereinu 557·50, Bodencreditu 1077·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 550·00 kolei państwowych 658·00 kolei południowej 116·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 448·00 kolei północnej 5630 kolei czerniowieckiej 576·00, alpiny 496·00 Rima Muranya 511·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2414.— fabryki broni 560 —, tureckie tytoniowe 358·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 766·00 oblig. węg. indemniz. 95·70. renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·50, węgierska renta koronowa 95·15, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·87, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·17, 4 i pół prc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·75, losy tureckie 144·— marki 117·80, ruble 252·50.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 18 grudnia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Br. H. Christiani z Dębicy, P. br. Wildburg z Czerniowiec, H. hr. Stecka z Rosyi, F. Skarzyński ze Szwejkowa, T. Polański z Wiśniowa, F. Scazighino z Przewoźca, A. Kohn z Wiednia, W. Kopp z Pragi, O. Karska z Czernikowa, E. Poźsony z Wiednia, F. Biliński z Dobrusowy, S. Lewicki z Podola ros., W. Jelski z Litwy, S. Dobrzańska z Podola ros., A. Pohorecki z Król. pol., B. Prochniewicz ze Stanisławowa.

55

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Nareszcie następnego ranka poznała jego pismo na kopercie i zanim list otworzyła, już uleciał wszelki jej żal i smutek. List Stassingka był gorący i serdeczny. Opóźnienie swe usprawiedliwiał tysiącem rzeczy, nadzwyczajnemi sprawami w ministerstwie spraw zagranicznych, obowiązkami towarzyskimi, których właśnie dlatego zaniedbywać nie chciał, aby nie dawać powodu do domysłów. Wszystko to brzmiało tak ładnie, tak serdecznie, zupełnie, jak każda z nim rozmowa. W jego liście nie było nic wymuszonego; list był takim, jak on sam, lekkim wesołym, naiwnym. Wypytywał się o stosunki w Monachium, czy jest zadowoloną z mieszkania, czy często bywa w teatrze, czy zwiedza muzea, czy była na wystawie w pałacu kryształowym, jak czas przepędza. Potem chciał wiedzieć, czy poznała kogo lub odnowiła dawne znajomości. Wreszcie dziękował jej za listy i opowiadał, jak hrabia Selbotten przyszedł do niego i przypomniał mu jego opieszałość. List kończył się:

„Gdy Selbotten przyszedł do mnie, miałem sumienie bardzo obciążone, ale myślałem, że moja Marya wie, jak bardzo ją kocham i nie może się gniewać na mnie. Zresztą dawno już napisałem list do ciebie i byłem pewny, że on już jest w drodze. Możesz więc sobie wyobrazić mój przestrach, gdy list ten, o którym sądziłem, że jest już w twoich rękach, znalazłem dziś w mojej tece. Jest to nieprawdopodobnem. A jednak takim już jestem Już kilka razy zdarzyło mi się coś podobnego. Lecz kończę. Całuję ciebie po tysiąc razy. Ach, gdybyśmy nie byli rozłączeni! Kocham ciebie z całego serca. Jeszcze jeden pocałunek. Tęsknię za Tobą. Twój wierny Ernest".

Marya da Caza nie mogła dość naczytać się tego listu. Była już teraz w zupełnie innem usposobieniu. Natychmiast zasiadła do biurka i odpowiedziała mu bardzo długim listem.

Nie zwróciła na to uwagi, że on zaczęte do niej listy zostawia w tece, gdzie nie są zupełnie pewne przed okiem służącego. Nie zwróciła uwagi na dorywcze zakończenie, które wskazywało, że on bardzo się spieszył z dokończeniem tego pierwszego listu do tej, która dla niego opuściła męża.

Marya da Caza była tak uszczęśliwioną, że w pokoju było jej ciasno i duszno. Chciała powietrza i przestrzeni. Wzięła Agnieszkę, wynajęła powóz i kazała się wieść do Nymfemburgu. Pokojowa skromnie usiadła na siedzeniu przedniem, lecz Marya wskazała jej miejsce obok siebie. Ośmielona tem Agnieszka, rzekła:

— Wielmożna pani znowu się śmieje!

— Cieszy się to?

— Nie mogę patrzeć, jak wielmożna pani płacze.

— Dlaczego?

— Ponieważ to szkodzi.

— Jakto szkodzi?

— Łzy szkodzą piękności, wielmożna pani.

Marya da Caza poczęła się śmiać.

— To nic nie znaczy.

Jednak Agnieszka rzekła poważnie, z wyrażeniem jakiegoś uwielbienia:

— Wielmożna pani jest tak piękną!

Marya, myśląc o liście Stassingka, rzekła z rozpromienionemi oczami:

— To nie jest główną rzeczą w życiu. Być szczęśliwą, to jest najlepsze.

— Gdybyż tylko wielmożna pani została szczęśliwą! — odpowiedziała Agnieszka.

Marya da Caza zdumiała się na chwilkę, lecz potem rzekła stanowczym głosem:

— Będę szczęśliwą!

Nie mówiła już nic więcej, lecz oddała się swoim marzeniom. I później, gdy przechadzała się po parku w Nymfenburgu była milczącą i zaledwie kilka słów przemówiła do Agnieszki, gdyż myślami ciągle była przy Stassingku.

Od tego czasu zawsze brała ze sobą na przechadzki i wycieczki Agnieszkę; cicha i skromna dziewczyna nie krępowała jej wcale, mogła z nią rozmawiać, ale mogła także milczeć, gdy to było jej przyjemniejszem.

Tak minęło kilka dni. Prawie codziennie miała jakąś wiadomość od Stassingka; najpierw kilka listów, potem kartkę pocztową, w pośpiechu napisaną, lecz tak, że obcy nie mógł z niej niczego się dowiedzieć. W końcu zaczął telegrafować. Tłumaczył się, że z polecenia dworu zajmywać się musi przygotowaniami do wielkiego corso, które wkrótce się odbędzie.

Marya obawiała się najbardziej tego, aby nie pozostała bez żadnych wiadomości od Stassingka i zadawalała się nawet lakonicznemi telegramami, były one bowiem dowodem, że o niej nie zapomina.

Lecz naraz ustały i telegramy. Marya niepokoiła się, ale sama przed sobą usprawiedliwiała Stassingka: z pewnością przygotowania do corso zabierają mu cały czas.

Po trzech dniach nadszedł list od niego, lecz potem znowu przez kilka dni nie było żadnej od niego wiadomości. Niepokój Maryi stał się ogromnym.

Napisała do niego długi list, pełen gorącej miłości, lecz pod koniec nie mogła się powstrzymać od wyrażenia swego smutku i lekkiego wyrzutu.

Trzy dni minęło, a nie było od niego żadnego listu, żadnego znaku życia. Marya zaczynała rozpaczać. Zapytała smutnie Agnieszkę:

— Nie ma żadnego listu?

— Przyjdzie, przyjdzie, wielmożna pani — odpowiedziała pokojowa z współczuciem, ale głosem stanowczym, jakby o tem na pewne wiedziała.

Ale i następnego dnia poczta nie przyniosła upragnionego listu. Marya obliczyła sobie, że corso, które tak wiele zajęcia dawało Stassingkowi, już wczoraj się odbyło, teraz więc nie miał żadnego usprawiedliwienia i powinien był mieć czas na napisanie listu.

(C. d. n.)

Lpr. 1443/05. 832

Konkurs.

Magistrat kr. st. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w randze X etatu urzędników miejskich z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch czteroleci po 200 kor. i ryczałtem na fiakry 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do Prezydyum Magistratu **w terminie do 31 grudnia 1905,** oraz wykazać że nie przekroczyl 40 roku życia, że są obywatelami państwa austryackiego, posiadają dyplom doktora medycyny i najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim, że posiadają znajomość języków krajowych oraz przedłożyć świadectwo ze złożonego egzaminu fizykackiego z pomyślnym skutkiem i świadectwo moralności.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 6 grudnia 1905.

Michalski m. p.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.